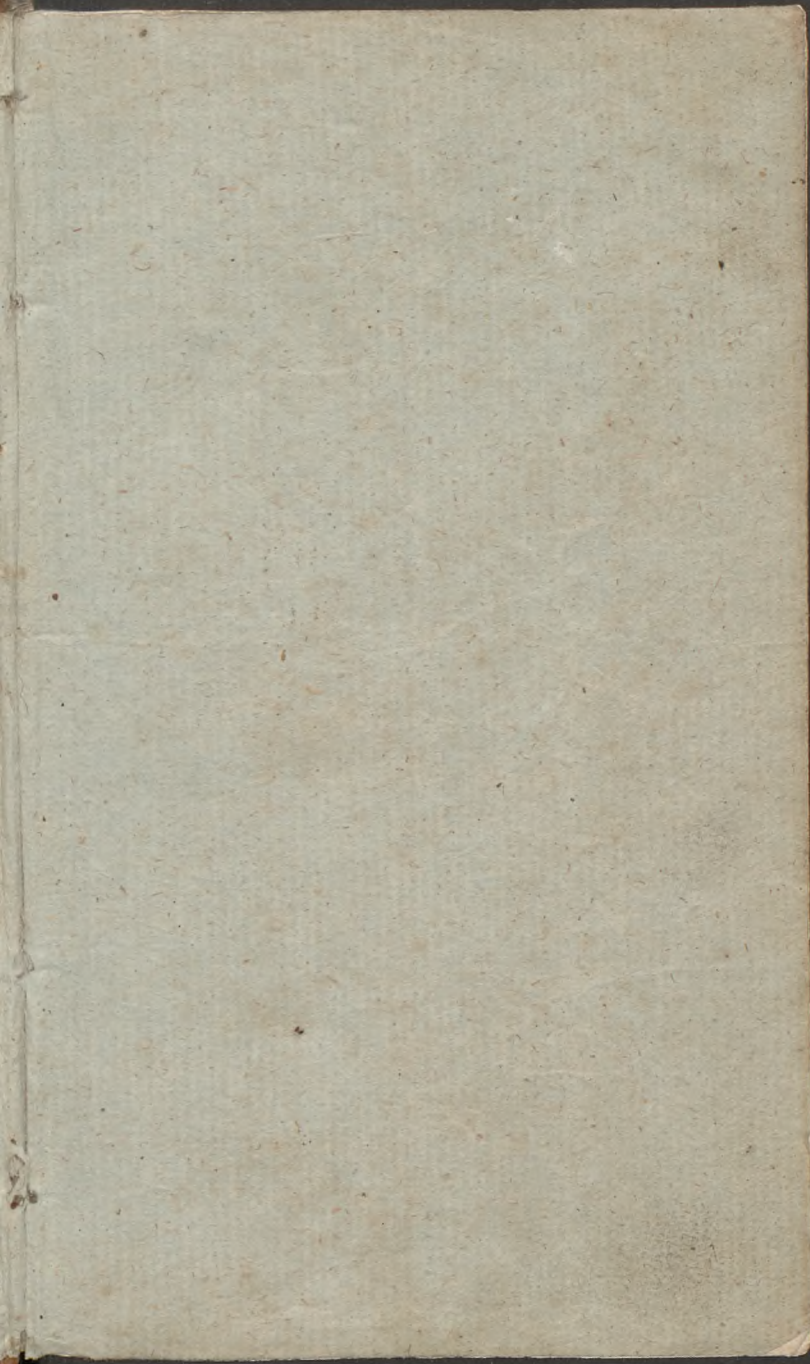
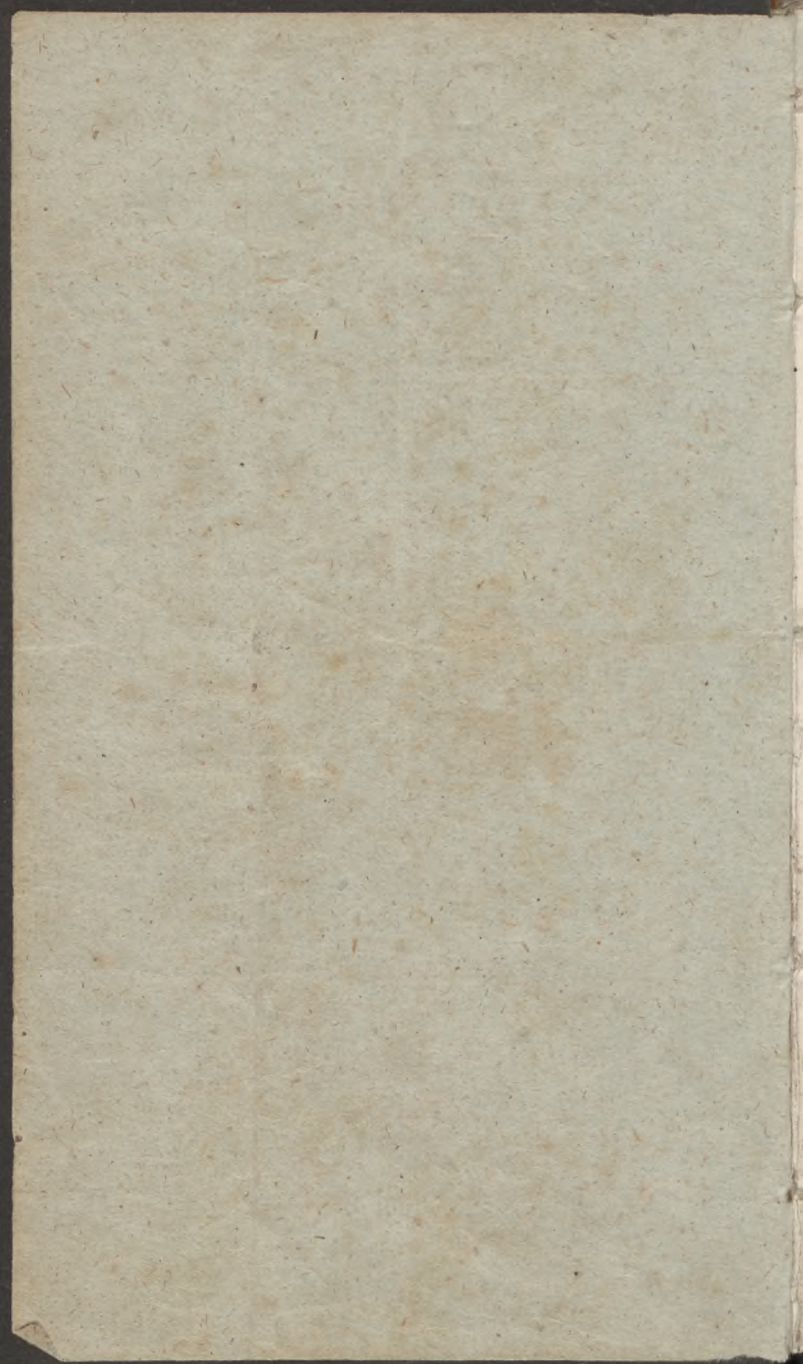


MKD.17997 I







**POWIASTKI**

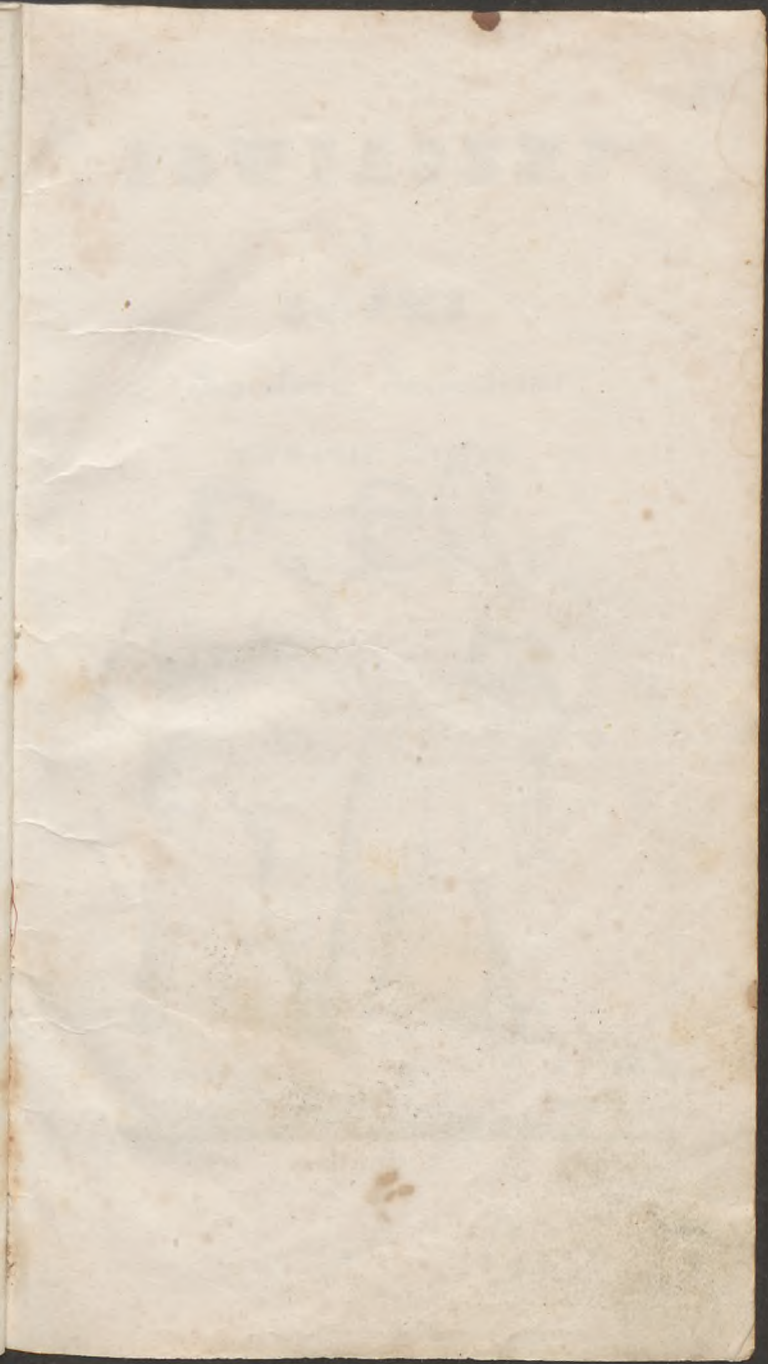
**i**

**BAJKI.**



ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ,







Bralkio

w. Gynkegradi Banka Pol.

# POWIASTKI

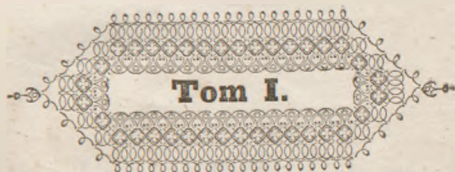
i

## BĄDKI

Stanisława Jackowicza

WYDANIE SZÓSTE

ORZDOBIONE 3 RYCINAMI:



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni pod firmą M. Chmielewskiego,  
przy ulicy Senatorskiej Nr. 463.

1842.

Bibl. Publ. m. st. W-wy

Zakup 211/2 1963



M.k.D. 17997

11

## Kilka Słówek.



**B**ajki. I znowu Bajki! i nic więcej tylko Bajki— powie nie jeden.— Tak Bajki i to jeszcze dla dzieci. Bajki małe, proste, po większej części bez wszelkich ozdób, czasem tylko powszechny codzienny wypadek, mały obrazek, powiastka, żarcik, zabawka, nie ważnego.— Szkoda czasu.— O przebaczenie, na to jedno się nie zgadzam. Ja czasu mego na to wcale nie żałuję. Piosnka przebrzmi, po-

emat zachwyci, wielkie dramma wzruszy  
 namiętność, ale bajka nauczy, bajka w pa-  
 mięci zostanie; z pamięci przejdzie do serca,  
 z serca w życie praktyczne, i wyda owoc, o-  
 woc pożyteczny. Ja téż więcej nie pragnę.  
 Nie pragnę sławy, nie chcę byđż liczonym  
 wrzęd poetów, nawet do tytułu literata nie  
 wzdycham: zresztą nic innego pisać nie u-  
 niem; co w moich siłach tém służę, proszę  
 przyjąć łaskawie. Dość, żem nie próżnował,  
 starałem się użyć korzystnie chwil, które mi  
 od zwykłych zatrudnień pozostają, a cóż ja  
 temu winien, że wysoko latać nie mogę? nie  
 każdy się urodził orłem.

Proszę mnie surowo nie sądzić; ja znam  
 moje wady. Nie piszę dla krytyków, piszę  
 dla dzieci różnego wieku i stanu, dzieci niech  
 mnie sądzą. Jeżeli moje dziełko zawiera jaką  
 mniej stósowną naukę, jeźlim się ciemno wy-  
 raził, jeźlim za wysokiej użył przenośni,  
 chętnie się poprawię na przyszłość; ale w tym  
 zbiorze są moje dawniejsze prace, nie dla sa-  
 mych dzieci poświęcone. Znam miejsca, któ-  
 rebym wypuścić lub zamienić powinien; ale  
 zdaje mi się, że już do tego nie mam pra-

wa. Gdybym wypadki przekręcał, zdawałoby się może moim małym czytelnikom, że ja nieprawdę piszę; a to taka prawda! Jeżeli dziś czego nie rozumieją, rozumieją później, niech zostanie; co napisałem, to już napisałem. Zresztą nie jeden krytyk może: myśli nie nowe. — A cóż nowego na świecie? — Rymy łatwe. — Bom już wyżej powiedział, że nie piszę dla pochwał. — Częste powtarzania pewnych wyrażen, a nawet myśli. — Bo piszę dla dzieci, bo chcę, żeby im się było łatwiej nauczyć na pamięć, żeby pewne pożyteczne nauki silniej utkwiły. Dzieci nie znają się na wykwinności rymu, ja dla nich piszę, nie będą odemnie tego wymagały; to tak podobne do tego, co same sobie czasem ukleją. Powtórzą, zaśpiewają moję bajeczkę, a ja tego pragnę; bo ja dla nich pisałem. Panowie krytycy! schowajcie wasze recenzje na coś ważniejszego, o mnie tylko powiedzcie, tak, jak już wielu waszych znakomitych poprzedników powiedziało: są to tylko bajki i gdyby były najlepsze, zawsze tylko bajki. — Ja się o to nie urażę: bo któżby się o prawdę mógł urazić? Tymczasem dla tych co trochę

inaczej ten rodzaj pisma uważają, dla was szczególniej Matki, które lubicie z dziećkami te wątki przebiegać kartki, dla was jeszcze kilka słów powiem. Wy mi zapewne uwierzycie: że pragnę prawdziwego pożytku, i dla tego zachowajcie moje przestrogi. Macie tu jako towar w sklepie, jako lekarstwo w aptece; wszak nie odrazu cały sklep zakupicie, wszak nie odrazu wszystkie lekarstwa wybieracie z apteki? Ze sklepu bierzecie, co wam pierwój potrzeba, bierzecie podług miary, wagi, bierzecie jak dla kogo. Co innego kupuje włościanin, co innego rzemieślnik, co innego kobieta, co innego mężczyzna, co innego dla starszych, co innego dla małych dzieci. I lekarz z apteki stosownie do siły, wieku, płci, zapisuje, tak i wy czyńcie. Nie pozwalajcie dzieciom by całe przebiegały dzieło, by wszystko czytały bez różnicy. Wybierzcie codziennie jedną bajeczkę stosowną do wieku, do zdolności. Wykaz przy końcu każdego tomu umieszczony wskaże, która nauczka będzie najstosowniejszą, która najwięcej użytku przyniesie: tę niech dziecię przeczyta, jeżeli umie; niech odgadnie naukę

moralną, niech ją opowie własnymi słowy, niech się z niej wytłomaczy (a); następnie niech się jej na pamięć nauczyc; a jeżeli i pisać umie niech ją uważnie z pamięci wypisze. Niech ciągle o tej nauczce pamięta, a gdy się zdarzy pora, sami mu przypomnijcie, zręcznie ją zastosujcie. Odczytajcie dzieciom czasem wierszyk na czele umieszczony, i powiedzcie: że ten, co napisał te bajeczki, żałowałby swojej pracy; gdyby się dowiedział iż dzieci z nich nie korzystają. Dzieteczki mają dobre serduszka, ony się poprawią, a wy się cieszyć, i postępować dalej. Tak wszelkie złe skłonności z wolna usuwajcie z serc waszych dzieteczek, przy pomocy boskiej, ta mała znacząca książeczka okaże się wam pożyteczną, a wtedy już moja praca niepróżna. Gdyby jedno tylko poprawiła dziecię, dopełniłaby swego przeznaczenia i przyniosłaby rozkosz sercu mojemu. Jeżeli już macie nieco starsze dzieci, niech te bajki przerabiają na prozę.

---

(a) Przykład tego rodzaju ćwiczenia umieszczony poniżej pod tytułem: Rozmowa Mamy z Piotrusiem o powiastce Justynka.

Niech coraz w inny sposób, oddalając się od oryginału, piszą niby coś podobnego. Niech następnie do innego celu moralnego układ skierują. Będzie to pierwszy początek rozwinięcia myśli; coraz dalej posuwając się o własnej sile, napiszą coś nowego. Nikt nie pozna: że im ta bajeczka wątku dostarczyła; a jednak głęboki badacz spostrzeże tam cienką nitkę, na którą dziecię swoje myśli nawlekło. —



# R O Z M O W A

## MAMY Z PIOTRUSIEM

O POWIASTCE JUSTYNKA.

*Mama.* Powiedz - że mi, Piotrusiu, powiastkę o Justynce.

*Piotruś.* Justynko! mówił Ludwiś, czy dobra bułeczka?—  
Dobra.— A dasz mi trochę? — Ani kawaleczka.—  
Mama dobywszy ciastka, rzecze do Justynki:  
To i ja tobie nie dam ani odrobiuki.

*M.* Czy rozumiesz tę powiastkę?

*P.* O rozumiem Mamo.

*M.* Ile też-to osób mówi w tej powiastce?

*P.* Cztery: Ludwiś, Autor, Justynka i Mama.

*M.* Któż tu mówi: *Justynko!*

*P.* Ludwiś.

*M.* Kto tu mówi: *mówił Ludwiś?*

*P.* Autor.

*M.* Kto mówi: *czy dobra bułeczka?*

*P.* Znowu Ludwiś.

*M.* Kto mówi: *Dobra.*

*P.* Justynka.

*M.* Kto mówi: *a dasz mi trochę?*

*P.* Znowu Ludwiś.

*M.* Kto mówi: *ani kawaleczka?*

P. Justynka.

M. Kto mówi: *Mama dobywszy ciastka, rze-  
cze do Justynki.*

P. Autor.

M. Kto mówi: *To i ja tobie nie dam ani  
odrobinki.*

P. Mama.

M. Bardzo dobrze, znać, żeś uważał ko-  
chany Piotrusiu, uczyłeś się już nieraz na  
pamięć bajeczki, wykładano ci ją, powiada-  
no: że niezawsze autor sam od siebie całą  
powiastkę opowiada; czasem nasuwa niejako  
słyszane wyrazy, żeby to się lepiej wy-  
dało; wszak nieraz w opowiadaniu i wy tak  
postępujecie? Mowicie: Mama mówiła: *ej nie  
rusz szklaneczki, bo stłuczesz*, zamiast *Mama  
mówiła: żeby nie ruszać szklaneczki; bo można  
ją stłuc*, nie prawdaż?

P. Prawda, Mamo! ja to dobrze rozumiem,  
ja już wiele bajeczek tak rozbierałem, i to  
mnie bardzo bawi.

M. Teraz mi całą tę powiastkę opowiedz  
po swojemu.

P. Justynka miała bułeczkę, Ludwiś chciał  
także tej bułeczki. Nie śmiał tego powiedzieć

siostrzyczce wyraźnie; więc jej się pyta: Czy dobra bułeczka; jakby on o tem nie wiedział. Oj! wiedział on dobrze; ale on chciał, żeby się siostrzyczka domysliła i dała mu z kawałeczka.

M. Cóż tedy robił Ludwiś?

P. On się przymawiał.

M. I jakże, dała mu Justynka?

P. Gdzie tam, ona udała, że tego niby nie rozumie i powiedziała: dobra, ale mu nic nie dała.

M. Cóż się dalej działo?

P. Ludwiś przymawia się wyraźniej, pyta się: czy mu da trochę, Justynka odpowiada: ani kawałeczka. Mama to słyszała i chcąc ukarać Justynkę, dobyła ciastko z szafki, dała Ludwisiowi a Justynce nic nie dała.

M. Jakaż była Justynka?

P. Niegrzeczna.

M. Jakżeby Justynka powinna była postąpić?

P. Powinna się była podzielić z braci-  
szkiem.

M. Tak moje dziecię. Justynka powinna była powiedzieć Ludwisiowi: mój braciszku!

niepotrzebnie się przymawiasz. Przymawiać się nie pięknie, siostrzyczka i tak chętnie da braciszкови; jakżeby mogła co zjeść sama? przecież wiesz, że się zawsze dzielimy? Ludwiś, jak co mieć będzie, to się także podzieli z Justynką; bo tak grzeczne dzieci robić powinny, tak nas Mama i Tata uczyli. I jakążby wtenczas była Justynka?

P. Grzeczną.

M. Tak grzeczną, bardzo grzeczną. Mama-by ją uściskała serdecznie, powiedziała-by: dobrze robisz, Justynko, bądź taką zawsze, a wszyscy cię kochać będą i Bóg ci pobłogosławi; bo bracia i siostry powinni się kochać wzajemnie; mają jednę Mamę i jednego Tatę, w jednym chowają się domu, Mama i Tata jednako ich kochają. Braciszek i siostrzyczka nazywają się rodzeństwem, rodzeństwo sobie najbliższe ze wszystkich ludzi. Pan Bóg wlał tę miłość w serduszek rodzeństwa. Kiedy siostrzyczka nie kocha braciszka albo braciszek siostrzyczki, to nie kochają i Mamy i Taty, nie kochają i Boga; bo go nie słuchają. Przytem, kochany Piotrusiu, jak Justynka dostała od Mamy bułeczkę, tak ludzie dostają od Bo-

ga różne dary: to jedzenie, to sukienki, to pieniądze, za które wszystko kupić można. Dobrzy, mając więcej od drugich, dzielą się z biedniejszymi, jak dobra siostrzyczka z braciszkiem. Bóg ich za to kocha, daje im coraz więcej, błogosławi we wszystkim; ale chciwych, łakomych, co nikomu nic nie dadzą, nie kocha, nic im potem nie daje. Widzisz, mój Piotrusiu, ludzie wszyscy powinni się kochać jak bracia; bo wszyscy są dziećmi jednego Boga.



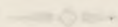


*Część Pierwsza*



**POWIASTKI.**

Page 2



POWELL

## DO DZIECI.

---

Czegoście mnie, dziecińcy, otoczyły wkoło,  
I, z oznaką radości, płasacie wesoło?  
Myślicie, zem wam przyniósł znowu bajki nowe?  
Lecz na cóż tem naprózno zaprzętać wam głowę?  
Cóż za korzyść, że bajkę na pamięć trzepiecie;  
Gdy z serca złych skłonności wygładzić nie chcecie?  
Nie dlatego, na pracy, drogie chwile trawił:  
Bym próżny uśmiech wzbudził, lub tylko zabawił.  
Czyje serce mych przestróg wiernie dochowało;  
Kto się z bliżnim podzieli; chociaż ma sam mało;  
Rodziców kocha tkliwie, Starszych słucha rady;  
Kogo już poprawiły złych dzieci przykłady;  
Kto smakuje w nauczce, do serca ją bierze:  
Temu ja nowe bajki przynoszę w ofierze.

---

## THE INDEX

The following is a list of the names of the persons who have been named in the text of this book, in the order in which they are mentioned. The names are given in full, and are arranged in alphabetical order. The names of the persons who have been named in the text of this book, in the order in which they are mentioned, are as follows:

1. The first name mentioned is that of the author, who is named as "The Author".

2. The second name mentioned is that of the publisher, who is named as "The Publisher".

3. The third name mentioned is that of the printer, who is named as "The Printer".

4. The fourth name mentioned is that of the bookseller, who is named as "The Bookseller".

5. The fifth name mentioned is that of the reader, who is named as "The Reader".

6. The sixth name mentioned is that of the reviewer, who is named as "The Reviewer".

7. The seventh name mentioned is that of the critic, who is named as "The Critic".

8. The eighth name mentioned is that of the biographer, who is named as "The Biographer".

9. The ninth name mentioned is that of the historian, who is named as "The Historian".

10. The tenth name mentioned is that of the philosopher, who is named as "The Philosopher".

11. The eleventh name mentioned is that of the poet, who is named as "The Poet".

12. The twelfth name mentioned is that of the dramatist, who is named as "The Dramatist".

13. The thirteenth name mentioned is that of the novelist, who is named as "The Novelist".

14. The fourteenth name mentioned is that of the essayist, who is named as "The Essayist".

15. The fifteenth name mentioned is that of the journalist, who is named as "The Journalist".

16. The sixteenth name mentioned is that of the statesman, who is named as "The Statesman".

17. The seventeenth name mentioned is that of the general, who is named as "The General".

18. The eighteenth name mentioned is that of the admiral, who is named as "The Admiral".

19. The nineteenth name mentioned is that of the bishop, who is named as "The Bishop".

20. The twentieth name mentioned is that of the cardinal, who is named as "The Cardinal".

21. The twenty-first name mentioned is that of the pope, who is named as "The Pope".

22. The twenty-second name mentioned is that of the emperor, who is named as "The Emperor".

23. The twenty-third name mentioned is that of the king, who is named as "The King".

24. The twenty-fourth name mentioned is that of the queen, who is named as "The Queen".

25. The twenty-fifth name mentioned is that of the prince, who is named as "The Prince".

26. The twenty-sixth name mentioned is that of the princess, who is named as "The Princess".

27. The twenty-seventh name mentioned is that of the duke, who is named as "The Duke".

28. The twenty-eighth name mentioned is that of the duchess, who is named as "The Duchess".

29. The twenty-ninth name mentioned is that of the earl, who is named as "The Earl".

30. The thirtieth name mentioned is that of the countess, who is named as "The Countess".

31. The thirty-first name mentioned is that of the baron, who is named as "The Baron".

32. The thirty-second name mentioned is that of the baroness, who is named as "The Baroness".

33. The thirty-third name mentioned is that of the knight, who is named as "The Knight".

34. The thirty-fourth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

35. The thirty-fifth name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

36. The thirty-sixth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

37. The thirty-seventh name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

38. The thirty-eighth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

39. The thirty-ninth name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

40. The fortieth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

41. The forty-first name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

42. The forty-second name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

43. The forty-third name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

44. The forty-fourth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

45. The forty-fifth name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

46. The forty-sixth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

47. The forty-seventh name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

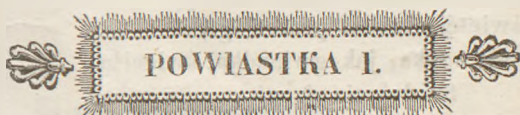
48. The forty-eighth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

49. The forty-ninth name mentioned is that of the gentleman, who is named as "The Gentleman".

50. The fiftieth name mentioned is that of the lady, who is named as "The Lady".

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

1860



Najpierwszą jest chwała Uboga

- »Słuchaj Juleczku, co ci Mama powie;
- »Bo Mama dobrze radzi Juleczkowi;
- »A kiedy dobre słucha Mamy dziecię:
- »To mu Bóg całe błogosławi życie.
- »Byłeś w gaiku, gdzie ptaszki śpiewają
- »Wdzięcznym odgłosem na gałązce zrana?
- »Ledwie się ockną, chwałę Bogu dają,
- »Czyńże i ty tak! dziecino kochana,

»Niechaj więc pierwszą będzie Boga chwała.  
»Dobroć ci boska Ojca, Matkę dała;  
»Ojciec i Matka tve czucie rozwiną,  
»Pokażą świat ten wspaniały;  
»Gdzie cuda wielkie zobaczysz, dziecino,  
»Gdzie światem pyłek jest mały.  
»Wznoś więc do Boga tve serce co chwila,  
»Niechaj go chwałą tve czyny,  
»On się do prośby niewinnej przychyła  
Dobrej, pobożnej dzieciny.

Te słowa Matka do syna mówiła,  
On świętej słuchoł przestrogi,  
Ta mu nauka, jak gwiazdka, świeciła  
Śród życia drogi.



POWIASTKA 2.

Dzwoneczek.

Ej nie rusz dzwoneczka,  
Mówiła Mateczka,  
A mała Ludmiła  
Wciąż sobie dzwoniła.  
Aż tu przyniesiono na tacy gruszeczek;  
Jakoś w jednej chwili ucichnął dzwoneczek;  
Ludka patrzy na Mamę, idzie z prośbą do niej,  
Nie, odpowie Mateczka, niechaj Ludka dzwoni.



POWIASTKA 3.

Kazio.

Drewnianego konika bił Kazio biczkiem.

Po ludzku, rzeczce Ojciec, obchodzi się z konikiem.

*K.* Kiedy on ciągnąć nie chce, Tatuniu kochany.

*O.* Dziwnyś, jakże ma ciągnąć, widzisz, że drewniany,

*K.* Drewniany? to bić można, wszak go nie zaboli.

*Ojciec.* Kto sobie okrucieństwa na takim pozwoli,

Czyje serce zdziczałe srogości nabierze;

Ten zapomni; że czuje i żyjące zwierzę:

Atak, idąc kolejno od złego do złego,

Okaże się okrutnym nawet dla bliźniego.



POWIASTKA 4.

Józio i Wicus

Józiowi bańki z mydła kształciły się pięknie,  
Wicus co na dmie którą, to mu zaraz pęknie.  
Rzucił słomkę, wziął inną, w słomkach wina cała.  
Dmucha, znowu się żadna bańka nie udała.  
Mydło winno, więc wylać, rozrobić inaczej.  
I to nic nie pomogło. Tu mu brat tłumaczy:  
Dobre mydło, niesłusznie pogardzasz słomkami;  
Nim kogo obwinimy, wejdźmy w siebie sami:  
Dmuchaj zwolna, ostrożnie, i dech wstrzymuj w sobie  
A zrobisz bańki piękne, takie jak ja robię.



POWIASTKA 5.

*Pływanie bez wody.*

Wcale rzecz nieosobliwa;  
 Kiedy kto bez wody pływa.  
 I Mateuszek potrafi tę sztukę.  
 Dzieci! mieć z niego będziecie naukę.  
 Pływać bez wody, jest to kłamać gładko.  
 Ten chłopczyk nie powiedział prawdy i przed Matką  
     Kiedy co zbroił,  
     Zaraz to przystroił,  
     Odmienił, wykręcił,  
     I prawdę kłamstwu poświęcił.  
 Niedobrze na tem wyszedł. Powszechnie tak bywa.  
 Ledwie usta otworzył, każdy wołał: pływa!  
 Zaklina się na Mamę i Tatę chłopczyna,  
 A wszyscy: teraz kłamać najlepiej zaczyna!  
 Gniewa się, płacze, a każdy się śmieje.  
 Tak się zwykle kłamcom dzieje.

---



POWIASTKA 6.



Sieba

Powiedz mi, Tatuniu luby,  
Czemu rzucasz w ziemię zboże?  
Czegóż próżnej szukasz zguby?  
Wszak ze zboża chleb być może!

Ja ci wybieram troskliwie,  
I zaniose je do młyna;  
Na co ma gnić na tej niwie?—  
Tak mówił mały chłopczyna.

Synu! rzekł Ojciec sędziwy,  
To zboże mi tu nie zginie;  
Ujrysz, nim jeszcze rok minie,  
Ile zbierzemy z tej niwy.

*Sieście, dzieci, w sercu cnoty,  
Miłą cieszcie się nadzieją;  
Ony tam pięknie dojrzeją,  
I przyniosą wam plon złoty.*

---



POWIASTKA 7.

Adolfek.

Lubie się w wasze gronko zamieszać dziecińcy,  
Zgłębiać wasze uczucia, śledzić wasze czyny;  
A potem na jaw wydać te moje wycieczki,  
Pod postacią powiastki lub małej bajeczki.

Tak też było niedawno. O! nie uwierzycie,  
Jak mnie zajęło jedno dobre dziecię.

Adolfek dostał kawałek bułeczki:

Pokrajał w kawałeczki,  
Swieżem masłem posmarował,  
Wszystko rozdał, nic nie schował.

Żebyście go widziały z tą uprzejmą minką;  
Gdy się zbliżał do dzieci z swoją odrobinką!  
Za każdym kawałeczkiem wziętym z jego ręki,  
Nowe w oczkach wesołych zabłyśnęły wdzięki,

W tych duszy zwierciadełkach zaraz widać było:

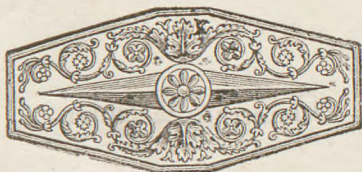
Jak to sercu jego miło.

Piękna, myślałem sobie, dajesz nam naukę;

Nie każdy zna twoją sztukę:

Jak od ust sobie odjąć, z bliźnimi podzielić,

I tym serce uweselić.



M.K.O. 17997.I

POWIASTKA 8.

*Dziecię i Płomień.*

Dziecina, niemająca jeszcze doświadczenia,  
Ujrzała piękny połysk jasnego płomienia:  
Napiera się koniecznie, o skutki nie pyta;  
I, pomimo ostrzeżeń, chciwą rączką chwyta.  
Zadrży zleknioma Matka, łza błysła na twarzy....  
Na to Ojciec: nie szkodzi, że się dziecko sparzy;  
Zobaczysz, jak paluszki schowa przed płomieniem,  
Pozwólmy, niech mądrzeje własnem doświadczeniem.



POWIASTKA 9.

Chłopek.

Był chłopek, co znał tylko swój zakąt rodzinny,  
Kochał cnotę, czczył Boga, w prostocie niewinnej,  
Skromną posiadał chatkę, kawał ziemi mały;  
Lecz że był pracowity i o przyszłość dbały,  
Jak owa skrzętna pszczołka plon do domu nosił;  
I sąsiadów pożywił i o nie nie prosił.  
I jakaż ztąd nauka? — Oto ta mój panie:  
Że można być szczęśliwym i w najniższym stanie.





POWIASTKA 10.

Deszczyk.

«Mamo, rzekł Staś, deszczyk rosi,  
Poplami kapelusz Zosi.  
Jakże niepotrzebnie pada!»—  
Tu Matka dziecku wyłada:  
«Ze deszczyk drogi dar Nieba,  
Bez niego nie będzie chleba;  
On skwar słońca ułagadza,  
Zieloną trawkę rozradza,  
Wszystko rzeźwi, wszystko krzepi,  
Kwiatek, drzewko rośnie lepiej:  
Bo Bóg wszystkiem mądrze włada.»—  
«O kiedy tak! to niech pada!»



POWIASTKA II.

Mundzio.

Mundzio lubił obrazki, co w książeczkach były;  
Później mu się literki łatwo w pamięć wbiły:  
Teraz mu się w książeczkach podoba nauka:  
*Szczęśliwy, kto korzyści wśród zabawki szuka.*



POWIASTKA 12.

Basia

Cóżto się stało Basi? jakż widzę zmianę!  
Jej nasek napuchnięty, oczki zapłakane,  
A pod noskiem plasterek. Cóżto wszystko znaczy?  
Któż niezwykłą spokojność Basi wytłomaczy?—  
Zwyczajnie różne chodzą po ludziach przypadki,  
Basia nie chciała słuchać przestroóg dobrej Matki:  
To się cała kręciła jakby na sprężynce,  
To znowu dziwnych zabaw chciało się dziewczynce!  
Wszędzie jej było pełno, hałas w całym domu,  
I na chwilę spokoju nie dała nikomu.

Póty dzban wodę nosi, aż się urwie ucho,  
Rzadko swawola komu uchodzi na sucho;  
Poznała to i Basia, ale poniewczasie,  
Stół obalony z lampą pokaleczył Basię:  
Odtychczas grzeczne dziecię z Basi się zrobiło  
Oby to na długo było!


**POWIASTKA 13.**


Kostuś.

Póki miał Kostuś kilka tylko groszy,  
 Dzieląc się niemi, doznawał rozkoszy.  
 Nadeszły imieniny; aż tu niespodzianie,  
 Sto nowych groszy dostał na wiązanie.  
 Mniemacie, że ten chłopczyk, obdarzon sowicie,  
 Będzie jeszcze hojniejszym? Bardzo się mylicie:  
 O grosz go prosił żebrak, odmówił mu śniało;  
 Boby mu do okrągłej liczby brakowało.

*Uczcie się, dzieci, poskramiać swe żądze.  
 Dla dobrego użycia daje Bóg pieniądze:  
 A kto zamlodu zbiera, by się patrzył na nie;  
 Obrzydłym skąpcem, na starość zostanie.*

POWIASTKA 14.

Adelka.

Adelciu! twa imienniczka  
Napierała się pierniczka;  
Myślisz Adelciu, że jej Mama dała?—  
Nie.— A dlaczego? — Bo się napierała.



POWIASTKA 15.

Ludmiłka.

Jakże piękne książeczki musi mieć Ludmiła,  
Z nich się pewnie grzeczności takiej nauczyła,  
Nie dziwnego, że każdy jej postęпки chwali,  
Tak Wicus i Karolek z sobą rozmawiali.

Raz byli u niej w domu. Karolek się pyta:

Jakie też książeczki czyta,

Na to odpowie Ludmiła:

Jeszcze mnie Mama czytać nie uczyła,

A jeżeli co kiedy dobrego uczynię,

To z przykładu jedynie.

Skoro się moja lalka zbytecznie wystroi

Mama mówi: jej taki ubiór nie przystoi;

Odmieniam zaraz suknie. Ztąd wnioskuje sobie:

Ludmiło! i ty nie myśl o próżnej ozdobie.

Gdy się myje kanarek, to myślę: Ludmiło!

Zapomnieć o porządku pięknieźby to było?

Kiedy wołam na pieska, on zaraz przybiega,  
To mnie nieznacznie ostrzega,  
Azeby być posłuszną na Mamy rozkazy,  
Bo jej przykro, gdy mówi o jedno dwa razy;  
Takich tylko nauczek trzyma się Ludmiła,  
Im winna jeżeli serce trochę poprawiła.





POWIASTKA 16.

Wicus.

Na zamarznętej sadzawce, w ogrodzie,  
Ślizgał się Wicus po lodzie;  
A chociaż mu brat starszy ganił tę zabawkę,  
Gdy sposobność upatrzył, dalej na sadzawkę.  
Zaufany w zręczności, inniej ważył przestrogę.  
O przypadek nie trudno. Wicus złamał nogę;  
Wtedy biedny chłopczyna sam wyznał ze łzami:  
Że się nie godzi starszych pogardzać radami.





POWIASTKA 17.

Dobra Dorotka.

Była to jedna sierotka,  
Z nazwiska niewiadoma z imienia Dorotka.  
Sierotka biedne dziecię, nie ma Taty, Mamy  
Smutno jej na świecie samej.  
Ale Bóg dobry o wszystkich pamięta,  
Zsyła opiekę w potrzebie;  
Jakaś Pani bogata litością przejęta,  
Wzięła Dorotkę do siebie.  
Dobra to dziewczynka była:  
Ledwie oczki otworzyła,  
Zaraz do Boga westchnęła.  
Poty nic w usta nie wzięła,  
Póki paciorka swego nie zmówiła.  
Nigdy, nigdy nie skłamała,  
Boga i myślą obrazić się bała,

Pan Bóg jej też błogosławił;  
I to łaską swoją sprawił:  
Że jej w zwyczaj poszła cnota.  
Z Dorotki była Dorota,  
A zawsze wdzieczna, cnotliwa,  
I kochana i szczęśliwa.  
Długie, długie żyła lata;  
Z ubogiej była bogata,  
Lecz największa dla niej chwała:  
O ubogich pamiętała;  
Nie raz kiedy ich karmiła,  
Rzekła: i jam biedną była.





POWIASTKA 18.



Tadeuszek

Raz swawolny Tadeuszek  
Nawsadzał w szaszeczkę muszek;  
A nie chcąc ich morzyć głodem,  
Ponarzucał chleba z miodem.

Widząc to Ojciec, przyniósł mu piernika,  
I nic nie mówiąc, drzwi na klucz zamyka.  
Zaczął się prosić, płakał Tadeuszek,  
A Ojciec na to: «Nie wicz biednych muszek.»  
Siedział dzień cały. To go nauczyło:  
*Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło.*

---

POWIASTKA 19.

Justynka

Justynko, mówił Ludwiś, czy dobra bułeczka?—  
Dobra. — A dasz mi trochę? — Ani kawałeczka, —  
Mama, dobywszy ciastko, rzecze do Justynki:  
To i ja tobie nie dam ani odrobinki.



 POWIASTKA 20. 

Salusia

Niewiedzieć o co raz Salusia mała

Na Mamę się rozdasała:

Zapomniała nieboga, co to znaczy Mama!

Zalana łzami idzie w pole sama,

I rzecze: «Nie powrócę, choć Mama zawoła.»

W tem ją znienacka utnie żądłem pszczoła.

Salka w płacz. Jak nie płakać, kiedy kogo boli?

Znikła już chęć uporu, wraca mimo woli.

Dotychczas niezatarte nosi jeszcze znamię.

*Uczcie się, dzieci, nie uchybiać Mamie.*

---



POWIASTKA 21.

Stas

Stas na sukni zrobił plamę;  
Płacze i przeprasza Mamę.  
Korzystając z chwili Mama,  
Rzecz: «na sukni wypierze się plama;  
Ale strzeż się, moje dziecię,  
Brzydkim czynem splamić życie:  
Bo ci, Stasiu, mówię szczerze,  
Ta się plama nie wypierze.»

---

POWIASTKA 22.

*Luzia i Pokrzywa*

*Mama.* Na ci, Zuziu, pokrzywkę. — Kiedy parzy,  
Mamo!

Niegrzecznym, rzecze Mama, dzieje się to samo;  
Każdy ich tak unika, jak ty tego ziela:

Badź łagodną, uprzejmą, znajdziesz przyjaciela.





POWIASTKA 23.

Marynia

Marynia raz dostała wstążkę od Babuni.

Wstążka wielkim skarbem u niej,

Z radości się nie posiada:

To ją rozwinie, to ją znowu składa,

To ją włoży na głowę, to do boku przypnie;

To z niej nowy użytek wymyśli dowcipnie:

Słowem, wstążka wszystkiem u niej;

A zwłaszcza, że od Babuni.

Lecz kto cnotę wyssał z mlekiem,

Kto na nią zajaśnieć z wiekiem,

W czyjsem sercu szlachetnych uczuć ogień tleje;

Ten, już w dzieciństwie, piękne rokuje nadzieje.

I któżby się spodziewał, że Marynia mała,  
Coby za skarby świata wstążki nie oddała,  
Jedynie jakimś tkliwem uczuciem przejęta,  
W darze między służące rozdzieli dziewczęta?

A jednakże tak się stało:

Bo z Maryni coś kiedyś dobrego być miało.



POWIASTKA 24.

*Franus*

Franus miał śliczne jabłuszko czerwone;  
Pieści się niem, na każdą obraca je stronę,  
I rzecze: «szkodaby cię zgładzić z tego świata;  
A przytém, trzebaby dać połówkę dla brata.

Nie, nie, ja ciebie nie ruszę;

Cały rok cię chować muszę:

A potém... nie i potém» — rzecze mały sknerka,

I schował je do kuferka.

Cóż się stało? — jabłko zgniło.

Jakże mu żal wtedy było!



POWIASTKA 25.

Krzyś i Leoś

Leoś płakał nad książką, jednak się mozolił;  
Krzys, niepomny na przyszłość, wesoło swawolił.  
Nadeszedł wiek dojrzały, wszystko wspak obrócił.  
Cieszył się Leoś z nauk, Krzyś niebaczny smucił.  
I westchnął poniewczasie, gdy mu głód dokuczył.  
«O jakżem ja źle robił, żem się nic nie uczył!»



POWIASTKA 26.

Adaś

„Zegnij to małe drzewko!” rzekł Ojciec do syna.  
Adaś je łatwo zgina.

„A to większe!” — Już trudniej, jednak żwawe dzie-  
Zgina je przecię. cię,

„Teraz, luby Adasiu, gnij to drzewo spore,  
Co już znacznie od ziemi podniosło się w górę.” —

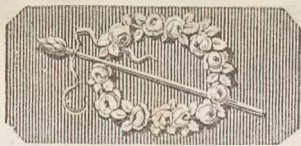
Próżne usiłowania — Adaś zmordowany,  
„Ja go” — rzecze — „nie wzruszę, mój Tato kocha-  
ny.”

„Otoż widzisz, mój synu” — rzekł Ojciec ze łzami —

„Coś doświadczył na drzewach, to się dzieje z wa-  
mi:

Pókiście jeszcze młode, jak pierwsza drzewina,  
Ojciec, w którą chce stronę, łatwo was nagina,

Ku pracy, pobożności, nauce i cnocie;  
Ale skoro wzrośnięcie w nałogach, ciemnocie;  
Już was Ojciec sprostować nie zdoła, jak pragnie,  
Już was do cnoty nie nagnie.»





POWIASTKA 27.



Bezimienny.

Dała mi złotówkę Mama,  
Bym zobaczył panorama.  
Idę ulicą Miodową;  
A wtem starzec z siwą głową,  
Obraz nędzy i rozpaczy,  
Prosi o wsparcie bogaczy.  
Przeszli dumnie ci i owi,  
Nic nie dali nędzarzowi.  
Tak mi się go żal zrobiło;  
Ze choć nowość widzieć miło,  
Wyrzekłem jej się dla cnoty,  
I dałem starcowi złoty.  
Lecz kto jestem? jak się zowie?  
Nikt się odemnie nie dowie;  
Bo mi Ojciec mawiał: «Synu!  
Nie chęć się z dobrego czynu.»

---



POWIASTKA 28.



Michaś.

Michaś, choć jeszcze mały, wiele rzeczy umiał;  
Nie jeden się nad jego pojętością zdumiał:  
A on wtedy nadęty chlubnych pochwał likiem,  
Każdym mniej umiejętnym gardził rówieśnikiem.  
Nadeszedł ten, co umie prawy talent cenić;  
Spytany o coś Michaś, począł się rumienić.  
Gdy światły nauczyciel zrobił próbę drugą,  
Jawnie się okazało: że Michaś papugą.

*Z tej przygody Michasia nauczcie się dzieci:  
Że nie wszystko jest złotem, co się z wierzchoł*  
*św. eci*

*Przytem wam jeszcze jednej porady udzielę:  
Lepiej mało, a dobrze; niż źle, choćby wiele.*



POWIASTKA 29.

Władysław.

Z małym Władysiem wyszedł Ojciec w pole;  
A ujrzawszy śród zboża bławaty, kąkole,  
Pyta się go: «co wolisz, czy zboże czy kwiatki?»

Władysław wybiera bławatki.

I nie są to dziwy żadne;  
Bo u dzieci, zazwyczaj, to dobre, co ładne;  
Ale kto rozum dojrzały posiada:  
Niechaj nad owoc kwiatów nie przekłada.



POWIASTKA 30.

*Florus i zasłona od deszczu.*

«Wszakże tak pięknie na dworze,  
«I na cóż ta osłona przydać ci się może?»  
Tak do brata swojego raz Anielka rzecze.  
«Że teraz jest pogoda, ja temu nie przeczę;  
Odpowie brat przenikliwy,  
«Lecz czasem po pogodzie nastają ulewiny.»

*Chociaż ci szczęście sprzyja, los się nie zachmu-  
rza,  
Przygotuj się zawczasu, bo nastąpi burza.*



 POWIASTKA 31. 

Wojtuś.

Wojtuś miał ptaszka. Ten ptaszek pieszczony,  
Niedosyć że był piękny, ale i uczony:

Tysiąc sztuczek dokazywał

Nadewszystko, ślicznie śpiewał.

Cieszył się nim nasz Wojtuś, lecz rozkosz niedługa:

Jakoś przez nieostrożność wypuścił go sługa.

Któż opisze Wojtusia żal z takiej utraty?....

W tem słyszy tę przestrogę z ust lubego Taty:

„Na pociski nieszczęścia uzbrój się zamłodu:

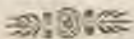
Jeżeli chcesz bydź mężem i chlubą narodu.

Dziś cię mały cios spotkał, boś też i ty mały;

Lecz skoro w tem okażesz, żeś mężny i stały,

Będzie to i na przyszłość nieomylnym znakiem:

Że kiedyś Ojcu zaszczyt sercem zrobisz takiem.



POWIASTKA 32.

Oleś.

Mały Oleś wszedł do sali,  
Tam, gdzie goście w karty grali.  
Jeden z nich porwał chłopczyka,  
I przysadził do stolika.

«Próbuj szczęścia, masz pieniądze.»  
Wzwagają się w chłopcu żądze;  
A na odgłos srebra dźwięku,  
Drżą mu wszystkie karty w ręku.  
Jeden i drugi pomaga dziecinie,  
Pieniądz płynie;  
Karta szczęśliwa,

Wygrywa a wygrywa.

Gdy się już wiele pieniędzy zebrało,  
Chce wstawać. «Nie, braciszku, trzeba siedzieć  
dalej!»

Wszyscy wołali.

Rad nie rad musiał, choć mu się spać chciało.

Nie wyszło chwili,  
Co do grosza go zniszczyli.  
Zaledwie mu pieniążki błysły przed oczyma;  
Żal się tylko pozostał: że były, a niema.

*Kochane dzieci! ważna ztąd nauka:  
Niech w ślepym losie nikt szczęścia nie szuka,  
Pracujmy na chleb w krwawym czoła pocie;  
Lepszy grosz pewny, niż niepewne krocie.*



POWIASTKA 33.

Ludwinia i Braciszek

Ludwinia miała ogródek mały;

W nim śliczne kwiatki i wonne ziołeczka:

Ale ją wiele trudów kosztowały;

Długo czekać musiała, nim zeszyły z ziarneczka.

Wygodniej sobie braciszek zaradził:

Gotowych kwiatków i drzewek nasadził;

Bez zasad ogrodniczych, byle tkwiły w ziemi;

Przystroił ogródek niemi.

Prawda, że to stanęło wszystko w jednej chwili,

Az się wszyscy zadziwili;

Prawda, że był piękniejszy, i dzieci zdumiewał:

Ale ogrodnik głową na to kiwał.

Niedługo z omamienia wyszedł chłopczyk mały:

Poschły mu wszystkie drzewka, kwiaty powię-  
dniały;

A ogródek Ludwini,  
Dotąd jej przyjemność czyni.

*Tak się i między ludźmi często w świecie dzieje:  
Nie jeden nagle zmądrzeje;  
Ale też za to nagle wszystko postać zmienia:  
Ta tylko trwa nauka, która się wkorzenia.*





POWIASTKA 34.

Ojciec i Syn

«Zniknęło słońce; spuszczają się cienie,  
Roznoszą spokój, milczenie;  
Po upale chłód nastaje;  
Chwieje wietrzyk ciche gaje.  
Wszystko dąży do spoczynku;  
Tylko ty ze mną, mój synku!  
Patrz, jakie niebo pogodne nad nami!»  
«Prawda — rzecze Klemenio — błyszczą się gwiazdami;  
Ale czémże te świece przy blasku księżyca;  
On je zapewne oświeca;  
Jaki wielki, jak wspaniały!»—  
«Mylisz się, chłopczyno mały!  
Te gwiazdy, co się tobie wydają małemi,

Są to słońca, przy których niczem wielkość ziemi;  
Księżyc, nierównie mniejszy, blaskiem słońca świeci.

*Dla was to nauczka dzieci:*

*Nie sądźcie o człowieku z pozornej postawy;  
Często karzeł z postaci, olbrzymem ze sławy.*





 POWIASTKA 35.
 

## Piotruś.

Piotruś żwawy, dzielny, śmiały,  
 Choć mu wiele piastunki o strachach bajały;  
 Śmiał się tylko z ich prostoty:  
 Bo wiedział, co są ludzie, co wyższe istoty.  
 Patrzcie, co może wyobraźni siła!  
 Raz, gdy noc ciemnościami już ziemię okryła,  
 Spostrzega coś białego wśród czarnego zimroka;  
 Nie wierzy oku.  
 Coraz się o tem mocniej przekonywa;  
 Białe okrycie po ramieniu spływa;  
 Postać blada, wysoka, przybliżyć się zdaje;  
 I znowu staje.  
 Już żwawy chłopiec wytrzymać nie może;  
 Porzuca łożo,

I pędzi śmiało;

Aż tu się pokazuje, że płótno wisiąło.

Gdyby się nie przekonał, i przytomność stracił;

Byłby to życiem przypłacił.)





POWIASTKA 36.



Dwie krówki.

Powiem nauczkcę Antosi,  
Ale niech ją w sercu nosi;  
Niech zawsze o tém pamięta:  
*Że czić, kochać Rodziców, jest powinność święta.*

Na wsi, u twojej Ciotki, widziałem dwie krówki:  
Matkę obok swej jałówki.  
Ale co to za widok! zapytaj się Cioci,  
Ile w tych krówkach dobroci!  
Jedna bez drugiej nie stąpi i kroku:  
Matka na paszę, jałówka przy boku;  
Matka do stajni, tuż jałówka za nią;  
Kocha jak Matkę, a słucha jak panią,

Dbą o jej dobro, porządek i zdrowie.  
Któż jej troskliwość i czułość wypowie?  
Kiedy Matka przypadkiem raz zachorowała,  
Jałówka nie jadła, cały dzień ryczała;  
I jakkolwiek każdemu chwilka życia miła,  
Pewnieby życie Matki własnem okupiła.

Widzisz, Antosiu, ile cnoty w krówce;  
Chociaż tyle rozumu nie ma, co ty, w główce;  
Chociaż swej Matce starań nie winna tak wiele;  
Zwyczajnie, jak każde cielę.  
Zapisz głęboko w sercu przyjacielskie słowa:  
Niech cię w tej pięknej cnotce nie przewyższy  
krowa;

Pomnij: że kto Rodzicom raz serce zakrwawi,  
Temu przez całe życie Bóg nie błogosławi.





POWIASTKA 37.



Marcinek

DO JÓZIA.

Między grzecznemi dziećmi są czasem mazgaje.  
Jak ci się też, Józiu, zdaje,  
Czy dobrze na tem wychodzą?  
O! wierz mi, jak cię kocham, same sobie szkodzą.

Marcinek, jak ty, malutki,  
O najmniejszą drobnostkę zaraz stroił dudki:  
Czy mu się co zapodziało,  
Czyli kiedy od Mamy dostał czego mało.  
Czy kto nań palec zakrzywił,  
Zaraz się rzewnie roztkliwił;  
Zaraz beczał, zaraz szlochał.  
Nikt go też, za to, nie kochał;  
Wszyscy się z niego naśmiali:  
Mazgajem go nazywali.

Nareszcie widzi, że to brzydka wada,  
Choćby oczy wypłakał, wszystko nic nie nada.  
Wziął się więc na inny sposób:  
Grzecznym był dla wszystkich osób;  
A o co tylko poprosi uprzejmie,  
Każdy od swych ust odejmie:  
I chętnie się z nim podzieli.  
O dawnej wadzie wszyscy zapomnieli.  
Ledwie się popatrzy ładnie;  
Już myśl jego każdy zgadnie,  
Nikt mu już w niczem niesprzecznym:  
Bo Marcinek bardzo greczny.





POWIASTKA 38.

Walerek.

Mały Walerek  
Dostał cukierek.

Zpoczątku, swą słodyczą, rozkosz dziecku sprawił;  
Ale cóż? wkrótce zniknął: niesmak pozostawił.  
»Mamo!«—rzecze Walerek, pełen podziwienia—  
«Dla czegoż ten cukierek tak prędko smak zmienia?»  
Matka na to odpowie: »Nie dziw się, kochanie!  
Z każdą rozkoszą zmysłów tak się zawsze stanie;  
Tylko w rozkoszach serca nie doznasz tej zmiany:  
Gardź tamtemi, w tych smakuj, mój synu kochany.»



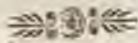


POWIASTKA 39.



Melunia

»Czemu to, Mamo kochana!  
Choć lalka piękna, rumiana,  
I sukienki śliczne nosi;  
Nie mogę jej tak kochać, jak mojej Teosi?«  
Na to rozsądna Matka odpowie Meluni:  
»Bo ty przymiotów serca nie dostrzegasz u niej;  
A te, podług mądrych zdania,  
Jedynie godne kochania.«



 POWIASTKA 40. 

Jaś.

Jaś, niepomny na przestrogi,  
Zerwał kłosek blisko drogi;  
A że przykład wiele może,  
Prawie każdy skubał zboże.  
Na odpust do Czerniakowa  
Pobożnych spieszyło wiele,  
Ludnej Warszawy połowa  
Wyległa w ową niedzielę.  
Tak kłosek po kłosku znika,  
Rzednieje zboże nieznacznie.  
W tem się nawija kaleka,  
I o wsparcie prosić zacznie.

Jaki taki go omija,  
Rzadko ręka wesprze czyja.  
Z westchnieniem rzekł Jasio tkliwy:  
»O jakże on nieszczęśliwy!

Czyżby się każdy zubożył,  
Gdyby mu choć grosz położył;  
Ziarko do ziarka,  
Byłaby miarka.»

„Niebaczny Jasiu!«—Nauczyciel przerwał—  
„Czemuś o tem zapomniał, kiedyś kłosek zerwał?”

*Pierwszą jest sprawiedliwość, dobroczynność po-  
tém;  
Jednej lzy skrzywdzonego nie opłacisz złotem.»*





 POWIASTKA 41.
 

## Waluś.

Długo Waluś pieniędzy oceniać nie umiał;  
 Co mu dano, to przesumiał;  
 A chociaż nie raz pieniądz dostał mu się wielki;  
 Poszedł zaraz na ciastka, pierniki, karmelki.  
 Raz z Ojcem, na przechadzkę, wychodzi wieczorem;  
 Zgięty z ciężkim na plecach idzie starzec worem;  
 »Kupcie piasku!«—głośno krzyczy.  
 Nikt sobie nabydź nie życzy.  
 Pot starcowi płynie z czoła;  
 Coraz głośniejsz płaczem woła:  
   »Tanio sprzedam, to się przyda.  
   Ach! widzicie jaka bieda!  
   Ledwie dźwigam, sił nie staję.  
   Wszak za marną cenę daję.«

Biada nieszczęsnym! biada!

Nikt do niego nie zagada,

W niczyjém sercu czucie się nie wzbudzi,

Jakby nie człowiek przemawiał do ludzi.

«Kupmy» — rzekł Waluś — »choć nam nie potrze-  
ba;

Będzie miał biedny starzec na kawałek chleba:

Wszak on pracuje pocziwie?

Jakże się tym ludziom dziwie,

Co, jakby byli bez serca, bez duszy,

Los ich bliźniego nie wzruszy!«

Kupili. Wtedy Ojciec uwagę mu zwraca:

Jak na pieniądź ciężka praca;

Jakiej ceny kilka groszy,

Co zbytek w chwili rozproszy.

Odtychczas Waluś dobrze używał pieniędzy,

Wspomagał jęczących w nędzy,

I gdy miał kilka groszy wydać na łakocie,

Wspomniął, jak ciężki pieniądź, i co winien cnocie.



POWIASTKA 42.

Dobruś

»Ach Mamo! serce mi pęknie!«  
—Rzecz Leosia ze łzami—  
Dobruś się bawił tak pięknie,  
Jeszcze przed kilką chwilami:  
A teraz martwy, bez duszy;  
Ni oczkiem błysnie, ni rączką poruszy.  
Nigdy już, nigdy nie wstanie!«  
»Mylisz się, moje kochanie!«  
—Odpowie Mama Leoni—  
»Próżno twe oko łzy roni:  
Dobruś szczęśliwszy od ciebie;  
Umarł na ziemi; ale żyje w niebie.  
Wierz mi, Leoniu kochana!  
*Smierć jest tylko życia zmiana:*  
*Za życie, śród cierni, głogu,*  
*Bierzemy wieczność przy Bogu»*

---

POWIASTKA 43.

Rzeteliuicki.

Nie raz o tym człowieku, dzieci, usłyszycie,

Co nie skłamał całe życie.

Powiem wam, jak to się stało;

A za prawdę rękę śmiało.

Kiedy jeszcze był dziecięciem,

Uzbroidł się przedsięwzięciem,

By kłamstwo ust nie splamiło.

Z początku mu trudno było;

Lecz choć często ścętka brała;

By się jaka rzecz skłamała;

Uczuł w sobie żądzę chwały;

Usta prawdę powiedziały —

A choć czasem i złe zbroidł,

Tak się już z prawdą oswoił;

Że największe błędy, wady,

Wyznał szczerze, bez przesady.

Coraz bardziej wzrastał w cnoty;  
Każdy mu chętnie ufał, uwielbiał przymioty.  
    Żył szczęśliwy i kochany:  
    Umarł, a jednak słodko wspominany.  
Brzmiał jego imię w okolicy całej,  
Bo rzetelnością zyskał piękny wieniec chwały;

*Dzieci! idźcie jego śladem:  
Niech serce wasze będzie prawych uczuć  
                                            składem;  
Niech was wdzięk kłamstwa nie mami,  
A szczerłość włada ustami.*





POWIASTKA 44.

Chłopczyk ukarany.

Piął się chłopczyk na drzewo, co nad rzeką stało;  
Bo cudzych paniczowi gruszek się zachciało.  
Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi:  
Cudza własność jest świętą, tknąć się jej nie godzi  
I nasz chłopczyk to poznał; ale już po szkodzie,  
Spadł. I gruszek nie dostał, i skąpał się w wodzie.



**POWIASTKA 45.**

*Jan i Paweł.*

Pytał się Paweł: «powiedz mi, mój Janie,  
Co ty jadasz na śniadanie?»

Jan mu na to: «Jak czasem—jak mnie na co stanie.  
Jednak ja lubię odmianę:

Czasem mleko, chleb z masłem, albo piwo grzane.»

»A ja«—rzekł z chlubą Paweł— »takę już mam  
wprawę,

Że codziennie piję kawę:

I to jeszcze nie jedną—dwie, trzy filiżanki;

Do tego grzanki,

Albo, ze świeżem masłem, bułeczki mąstowe.»—

Tu przerywają mowę.

Wkrótce potem widziano Pawła, nieboraczka,  
Jak on suche bułeczki wydobywał z fraczka.

Dalej, dalej, cóż się stało?

Gdy się grosze wysypało,

I na bułki już nie stało:

Ach jakże jemu było przykro zniesć tę zmianę!

Jan miał zawsze: chléb, mleko, albo piwo grzane.



POWIASTKA 46.

Malowanie kwiatów.

»Same kwiatki malujesz? dziwna to robota!  
Co na tem zyska: ludzkość, nauka, lub cnota?»  
Taki zarzut zrobiono raz lubej Antosi  
Co wdzięki dzieci Flory na płótno przenosi.  
Na to skromna dziewczica tak odpowiedziała:  
Cdyń raz pierwszy z natury kwiatek malowała,  
Byłto wonny siołek, co się w trawce kryje,  
Rzekłam: jak on szczęśliwy, że w ukryciu żyje;  
I odtychczas, jedynie pochwiał serca cchiwa,  
Żyje w cichej ustroni i jestem szczęśliwa.  
Wzięłam różę pod pędzel, pomyślałam sobie:  
Piękna, ale znikoma, ja ją trwałą zrobię.  
*Tem cnota dla człowieka, czem pędzel dla róży;*  
Nie prawdaż? że się cnocie i kwiatek przysłuży.





POWIASTKA 47.



Sabinka i Franusia

*Sabinka:* Co ty robisz Franusiu?

*Franusia.* Rozbiór grammatyczny.

*Sabinka.* O będzie śliczny!

Papier nierówny i źle złożony,  
Plamy z tej i z drugiej strony  
I głoski niewyraźne stoją jak laseczki;  
Nigdzie kropki, ni kręseczki,  
Tu znowu krzywo, nieuwaga wszędzie,  
O pięknie będzie!

*Franusia.* I cóż tu począć? ej pokręć-no głowę!

*Sabinka.* Jeszcze poradzić można:

Wszystko przerobić na nowo;  
Nie żałować pracy, i pisać z ostrożnością.  
Dobra Sabinka na tem nie skończyła:  
Wszystko sama przyrządziła,

Siadła przy Frani, i jak Ochmistrzyni  
Nad każdą głoską spostrzeżenia czyni:  
Ta nadto wysunięta, ta trochę pochyła,  
Ta się niedobrze z drugą połączyła.

*A* zaokrąglaj *u* zostaw otwarte  
Głoski gdy niewyraźne, to niewiele warte.  
Ja ci nic nie powiadam, bo mi się niegodzi;  
Ale uważaj.... pozor czasem zwodzi...

Co piszesz?... lecz pisz sobie, miałas wykładane;  
Ja na tem tylko przestanę.

Emilko! wszakże tyle mogłam jej powiedzieć?—  
*Emilka*. Mnie się zdaje, że cicho trzeba było siedzieć;  
Niech sama pisze... ale już się stało,  
Przyznać się trzeba tylko, że się powiedziało.

Przychodzi Nauczyciel, sprawa się wytacza,  
Nietylko pomoc taką Sabinie przebacza;  
Lecz jeszcze z rozrzewnieniem te słowa przemawia:  
»Twoje postępowanie rozkosz sercu sprawia,  
To miłość bliźnich dobrze zrozumiana,  
Pomnij na przyszłość, dziecino kochana,  
Że te nam chwile wspominać najmilej:  
Któreśmy dobru bliźnich poświęcili.



POWIASTKA 48.

*Macierzyńskie napomnienie*

Synu, mówiła Matka, chcesz być moją chwałą:

Kochaj cnotę duszą całą.

Niech się najmniejszą krzywdą twoje serce brzydzi;

Nie czynź złego i wtenczas, gdy cię nikt nie widzi.

Przyrzekł Matce chłopczyna, w oczach widać było,

Że szczere przyrzeczenie dziecię wymówiło.

W dni kilka, kilkanaście, nawet więcej może,

Był on w cudzym ogrodzie, w owej świetnej porze,

Gdy róża w całym blasku rozwija swe wdzięki.

Chciałby jeden kwiat zerwać: nie śmie ściągnąć ręki.

Głos jakiś poszeptuje przestrogi do ucha.

Wspomniał na przyrzeczenie, głosu tego słucho.

Ależ znowu głos inny: »co tam kwiatek znaczy!

Nie jest to żadną krzywdą, gospodarz przebaczy;

Pozostawisz nietknięte, to same opadną;

A różyczkę do domu mógłbyś przynieść ładną!

Dosyć tu takich kwiatów, nikt ci nie powie  
O mało nie uwierzył i temu głosowi,  
W tym serce się odzywa: »a coś przyrzekł Mamie?  
Kto dobry, kto uczciwy, ten słowa nie łamie,  
Oparł się więc pokusie, pozostawił kwiatki,  
Usłuchał głosu serca, przestrog dobrej matki.



POWIASTKA 49.

Grosz Wdowi.

W miejscu publicznem była skarbówka przybita.

Nie jeden obojętnie jej napis przeczyta:

*Ofiara dla ubogich* — potem się odwróci,

J grosza nie rzuci.

Długo, długo próżną była.

Aż uboga kobieta pierwszy grosz wrzuciła.

Zaraz jakiś pan bogaty

Rzucił dukaty;

Mniej bogatego wzruszył wdzięk tej cnoty;

Wkłada złoty.

Znów jakiegoś przechodnia skłania ta ofiara,

Rzuca talara—

Zkądże ta hojność? cnoty czarująca władza

Do grosza złoto sprowadza;

Dotądby może jeszcze puszką próżną stała;

Gdyby małej ofiary uboga nie dała.

*Piękny przykład cuda działa.*

POWIASTKA 50.

Skoczek dobroczynny.

Podobało się dziecinie,  
Jak zwinny skoczek na linie  
Cuda prawie dokazywał;  
Tysiące zręcznych obrotów  
W jednej chwili zrobić gotów,  
Po powietrzu jakby pływał;  
A szybki jak błyskawica,  
Wszystkich dziwi, i zachwyca,  
Każdy wielbi, każdy chwali;  
Jedno-głośny oklask dali.  
I naszemu się chłopcynie  
Podobał szkoczek na linie;  
Ach jak to pięknie, rzecz, mój kochany Tato!  
Ojciec odpowiedział na to:  
Pięknie oklaski odbierać,  
Ale on więcej umie, umie bliźnich wspierać;

Jego zręczność jego siła  
Nie raz pożar ugasiła;  
Nie raz jego ręka śmiała  
Z płomienia dziecię wyrwała;  
Uszlachetnił swoje sztukę,  
Z sercem połączył naukę.  
Dziś, gdy oko twoje bawi,  
Niech mu serce błogostawi;  
Wielki w sztuce, wielki w czynie,  
Niechaj imię jego słynie.



 POWIASTKA 51. 

Jan i Wacław

Pożyczmi złotych tysiąc, rzekł Jan do Wacława,  
Wacław bez zaręczenia pieniędzy nie dawa,  
Jan nie ma włości, ni domu,

Ma tylko czyste imię, dobrze widzian wszędzie  
I nic nie winien nikomu.

Ten dąb, rzekł do Wacława, świadkiem moim będzie  
W boru się scena ta działa.

Wprawdzie, rzekł Wacław, to sumka niemała;  
Lecz świadek tak poważny! Jan pocziwa dusza!

Powoli serce się wzrusza,  
Zalicza. — Może chcesz więcej? —

Dość, święcie oddam za parę miesięcy. —

Oddam, echo zabrzmiało, drzewa za szumiały:

I układ skończony cały.

Spłynął czas przeznaczony. Czy słowa dotrzyma?

Staął Wacław pod dębem; ale Jana niema

Może umarł? ha może, bo nikt nie przybywa.

Wacław o dotrzymaniu słowa powątpiewa,

Ależ świadek — sumienie — sława nieskalana!

Patrzy się i spostrzega spieszącego Jana;

Jak dzwiga z workiem talary.

Dzięki ci, żeś zaręczył, przyjacielu stary,

Rzekł do dęba, a wierny sumieniu i sławie.

Dług mój składam w twym ręku, szanowny Wacławie.

Lecz mojej rzetelności nie dziwuj się wcale,

Kto cudzą własność wstrzymuje zuchwale,

Plami swe usta, łamie przyrzeczenie;

Ten już w swem sercu nosi potępienie.



POWIASTKA 52.

Ludwiś

Kto pilny, pracowity, ten się bawić może!

Ale prózniaki, broń Boże!

Ludwiś się uczył pięknie, i wszystko rozumiał:

Kilkanaście bajeczek już na pamięć umiał;

Czytał płynnie, z uwagą, nie przekręcił słowa;

Wiedział gdzie Europa, gdzie szukać Krakowa:

A nawet tak był pilnym, tak chwili żałował,

Ze kiedy świeca zgasła, na pamięć rachował.

Wszyscy mu też pragnęli dostarczyć zabawy,

A Mama śliczną piłkę przywiezła z Warszawy.

Już po pilności—poszły w kąty dzieła:

Piłka czas cały zajęła.

Ledwie przetarł oczy zrana,

Dalej do piłki—książka nietykana.

Zeszły chwile do obiadu,

A roboty ani śladu.

Tak dzień za dniem marnie ginie,  
A czas jak płynie, tak płynie.  
Widzi Matka, że za nic wszelkie napomnienia;  
Więc dla pana Ludwika także się odmienia.  
Jużto nie ta postać miła:  
Co niegdyś trudy słodziła.  
Z groźną postawą, łącząc głos surowy,  
Temi przemawia słowa:  
»Kto nadużył dobroci, zasłużył na karę;  
Odbieram piłkę, boś już przebrał miarę.  
Lubię wesołość, niewinne pustoty;  
Lecz po zabawie—zaraz do roboty.  
A kto na niczém śmie cały dzień trawić,  
Nie wart się bawić.





POWIASTKA 53.



Ludmiła

Rzuciła dukat w złocie biednemu Ludmiła,  
Ten jej zwraca, w mniemaniu, że się omyliła.  
Z słodkim rzecze uśmiechem Ludmiła wspaniała:  
»Omyliłam się, prawda,« i dziesięć mu dała.

*Pięknie, kto w takim celu nie oszczędza złota;  
Ale piękniejsza sama rzetelności cnota.*





POWIASTKA 54.



## Wóznica

Dziwne też sobie prawa czasem człowiek rości,  
Wóznica był w galonach, w guni podstarości;  
A więc mój ćwiczyszka pokręciwszy wasa,  
Drwi z starego dworaka, z stroju się natrzasa.  
»Czém twoja, rzecz, burka przy mojej odzieży?»—  
»Bracie, rzekł podstarości, wiedzieć ci należy,  
Że nas powierzchowności bardzo często zwodzą:  
Ja tym skórę garbuję, co w galonach chodzą.«



POWIASTKA 55.

Człowiek i Gwiazdo płasie

Opuszczony od losu wśród nieszczęść kolei,  
Zamożny niegdyś człowiek został bez nadziei;  
Wokoło bezsilnemi otoczony dziatkami,  
Na każde ich wspomnienie zalewał się łzami.  
Nieraz, w smutnych o przyszłość myślach zatopiony  
Szukał ulgi na łonie ukochanej żony;  
Ale go wszędzie myśli dościgały srogie:  
W cóż się teraz obrócić nasze dzieci drogie?  
Zapomniał, że Opatrzność ma w pieczy człowieka.  
Zuchwały, obowiązków najświętszych się zrzeka,  
I jakby nie mógł złemu zaradzić inaczej:  
Życie sobie odebrać umyślił z rozpacz.  
Pozorem polowania barwi myśl zdziechałą.  
Porzuca lubą żonę z liczną dziatwą małą,  
Bierze strzelbę na ramię, psa nawet zostawia,  
Niechcąc by i pies wierny był świadkiem bezprawia

Ale jakaż zapora utrzyma Kasztana?  
Upredza krok niebaczny strokanego pana,  
Bieży, i nikt go w pędzie zatrzymać nie zdoła:  
Na wszystkie zbacza strony, wietrzy dookoła,  
To w szybkim pędzi cwale, to zwalnia krok czasem,  
Nareszcie się zatrzymał, przy krzaczku, pod lasem.  
Wydaje głos radosny, w znosi w górę głowę.  
Pan, zdjęty ciekawością, dąży w miejsce owe;  
Widzi dwanaście piskląt, a zgłodniałe dziatki  
Odbierają posiłek od starannej matki.

Tą matką małe, słabe, bezrozumne ptaszę.  
Jakże to, rzekł, zawstydzą nietroskliwość naszą,  
Toż ptak, tułacz wieczysty, nie sieje, nie orze,  
A tyle razem dzieci sam wyżywić może;  
Dla mnie zaś, którym rozum otrzymał w podziale,  
Sześcioro dzieci za wiele?

Siłą, przemysłem, obdarzon sowicie,  
Sniem, zaślepion rozpaczą, targnąć się na życie?  
Ach Boże! w tem zrządzenie widzę Twojej ręki,  
Tyś mi dał błąd mój poznać, przebac, przyjmij  
dzięki!«—

Wesół wrócił do domu, usilność podwoił,  
Przeciw pociskom losu w męstwo się uzbroił;  
Całą siłą gorliwe wspierał przedsięwzięcie,  
I ojcowskiej dopełnił powinności święcie.

---

 **POWIASTKA 56.** 

*Józio i pączek róży*

Nierozwity róży pączek

Dostał się Józio do rączek;

I jak to zazwyczaj bywa:

Niecierpliwa

Chucha,

Dmucha,

Napróżno—wszystko nic nie nada;

Bierze, i z wolna listek po listku rozkłada—

Jakże szczęśliwa! chęci wieńczy skutek;

Lecz po radości smutek:

Za chwilę róża, wysiłona, zbladła,

Zapach straciła i z listków opadła.

*Nie naśladowcie Józio, Rodzice troskliwi.*

*Niech was nie cieszy, nie dziwi;*

*Gdy nagle wysilenie w swych dzieciach ujrzycie,*

*Bo tę radość zawczesną łzami opłaciecie.*

POWIASTKA 57.

Obraz cnoty

Malarz, przedmioty zajęty wzniosłemi,  
Między innemi,  
Wystawił obraz cnoty. Ta postać wspaniała,  
Ta skromność, co się w każdym rysie wydawała,  
Ta niewinna wesołość, ta tkliwa prostota,  
Przemawiały, że to cnota.  
Jednogłośnie wielbiono piękność jego dzieła.  
Ta myśl poetę natchnęła,  
A chcąc się wznieść nad malarza,  
Nowy obraz cnoty stwarza:  
Do skromności, do prostoty,  
Przydał skrytsze powaby ujmującej cnoty.  
Odmalował te czucia, co ją ożywiały:  
Łagodność, z szlachetnemi wależącą zapały,  
Rozkosze, których źródło w sercu nieprzebrane;  
Tę stałość nieugiętą, meztwo niezachwiane,

Słowem, tak ją świetnemi przyozdobił wdzięki,  
Ze sam ugiął kolana przed dziełem swej ręki.  
Do mędrca, co znał cnotę, spieszą z diety swemi.  
Nie mógł on dzieł tak pięknych nie uznać pięknemi,  
Lecz dodał: »wybaczcie mi, iż prawdę wynurzę:  
*Piękna cnota w obrazach, piękniejsza w naturze.*»





POWIASTKA 58.

Pasterz.

»Ach ratujcie, ratujcie! wołał pasterz młody,  
Najpiękniejszą owieczkę wilk mi porwał z trzody.  
O ratujcie ratujcie! Przybiegli pasterze.  
A on w śmiech, jam żartował, on jeszcze nie bierze.  
Chciałem tylko doświadczyć, czy dobrze czuwacie:  
Może mi się kiedy zdacie.

Ha, ha, ha, jakżem was też wyprowadził w pole. —  
Raz drugi się udały podobne swawole;  
Ale jednego ranka,  
Wilk doprawdy pięknego porwał mu baranka.  
Pasterz w krzyk i pomocy zewsząd z płaczem wzywa.  
Nikt nie przybywa.

I prosi i błaga,  
Nic nie pomaga  
Wilk uniósł zdobycz, pasterz poniósł stratę  
*Taką się to odbiera za kłamstwo zapłatę!*

POWIASTKA 59.

Henryś.

»Jaki piękny ten świat cały!«

—Rzekł do Dziadzi Henryś mały—

»Co za drzewa! co za kwiaty!

O jakże ten Pan bogaty,

Co to wszystko ludziom nadał;

Jak mi Ojciec Bogumił niedawno po-  
wiadał.

Ale cóż my jemu damy?

My takiego nic nie mamy.»

D. »Tkliwe dzięki, uwielbienie,  
Pilność, i czyste sumienie.«

POWIASTKA 60.

Dziecię i Dzbanuszek

Mała dziecina łakoma i chciwa,  
Jak to często w świecie bywa,  
Nigdy na tem nie przestała,  
Co Mama dała.

Były dwa jabłka, trzeciego żada;  
Były trzy gruszki, za czwartą spogląda;  
Dano cukierków, to zawsze za mało;  
Dano pierniczek, dziecię ciastka chciało.

Raz mu w dzbanuszek wsypano orzechy.

Ach co to było uciechy!

Dziecina rączkę w wazką szyję wkłada,  
I wszystkieby zabrać rada.

Ale niestety! wyciągnąć nie może.

Dziecię w płacz. W takim razie i płacz nie pomoże.  
Szarpie. Wszystko na próżno: i orzeszków niema,  
I dzbanuszek rączkę trzyma.

Ktoś się wreszcie zlitował, i dał rady zdrowe :  
»Nie bądź, kochanku, chciwym, weź tylko połowę;  
Wyjmiesz rączkę, orzeszki wybierzesz po trosze.  
*A pomnij w dalszym wieku tak czerpać rozkosze.»*



POWIASTKA 61.

Kropła rosy.

»Biedne te rosy kropelki,  
Co przez upał słońca wielki  
Z pięknych kwiatów poznikały!  
Jak ony pięknie jaśniały,  
Kiedy księżyc patrzył na nie!«  
Takie małej dzieciny było narzekanie.—  
»Widzisz, synu«—rzekł Ojciec—»tę tęczę na  
niebie?»

Tam jaśnieją kropłe rosy,  
Wzniesione w górne niebiosy:  
Taki los czeka i ciebie.  
Pomnij, że schodząc ze znikomej ziemi,  
W niebie się z istotami połączysz wyższemi;  
Ale chcąc trafić do nieba,  
Na ziemi bydź dobrym trzeba.«



 **POWIBSTKA 62** 

Ignas

Ignas dostał od Ojca, w darze, karty stare;  
Nie wie, jak tę wspaniałą ocenić osiarę.  
Szczęśliwy, stawia pałac; i zniecierpliwiony,  
W jednemby oka mgnieniu chciał mieć gmach  
wzniesiony.

Stała już budowa. Roskosz go przenika.  
W tem ktoś, przez nieostrożność dotknął się stolika;  
To wstrząśnienie, choć lekkie, cały gmach wywraca.  
Runął — a z nim mozolna Ignasiowa praca.  
Łatwo sobie wystawić żal tego dziecięcia.  
Ale to nie zachwiało jego przedsięwzięcia;  
Nanowo wznosi pałac tamtemu podobny.  
Zwyciężyła wytrwałość: staje gmach ozdobny.  
Co tu było uciechy, rozkoszy, klaskania!  
Troskliwie od wstrząśnienia swój stolik zastania

Stoi w silnych posadach pałac niezachwiany.  
 Ale Ignas nie kontent, pragnie znowu zmiany;  
 Już mu spowszedniał stary, chciałby widzieć nowy:  
 I pyszne dobrowolnie obala budowy.

*Uwielbiamy zarząd boski,  
 Nie mruczmy na los niestały;  
 Gdyby nie bojaźń i troski,  
 Rozkoszeby spowszedniały.*



POWIASTKA 63.

Daktyle

Daktyle jadł chłopiec mały.

A ze mu smakowały,

Pestki z nich wziemię powsadzał,

By ten szlachetny owoc plennie się rozradzał.

»Co robisz?«—rzecze Ojciec z uśmiechem chłop-  
czyńie,

Chcąc go doświadczyć jedynie—

»To nie śliwki, nie morele.

Musisz lat poczekać wiele;

A, jeżeli się nie mylę,

Ledwie za lat dwadzieścia mieć będziesz daktyle.«

Skrzywił się na to chłopiec, lecz miny nie traci:

»Ej«—rzecze—»choć późno, praca się odpłaci;

Miło mi będzie potem, wspomnieć na te chwile:

Niech sobie rosną daktyle.«

*Bądźmy cierpliwi, bądźmy wytrwali:*

*Będziemy słodki owoc zbierali.*



POWIASTKA 64.



Marcin.

Czego stoisz nad rzeką, mój panie Marcinie?  
Czekam, odpowie Marcin, aż woda przepłynie.—  
Zarty!—Nie znasz, mój bracie, ludzi tego świata,  
Co zwlekają poprawę, aż upłyną lata.



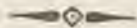
POWIASTKA 65.

*Żebrak i Kamień.*

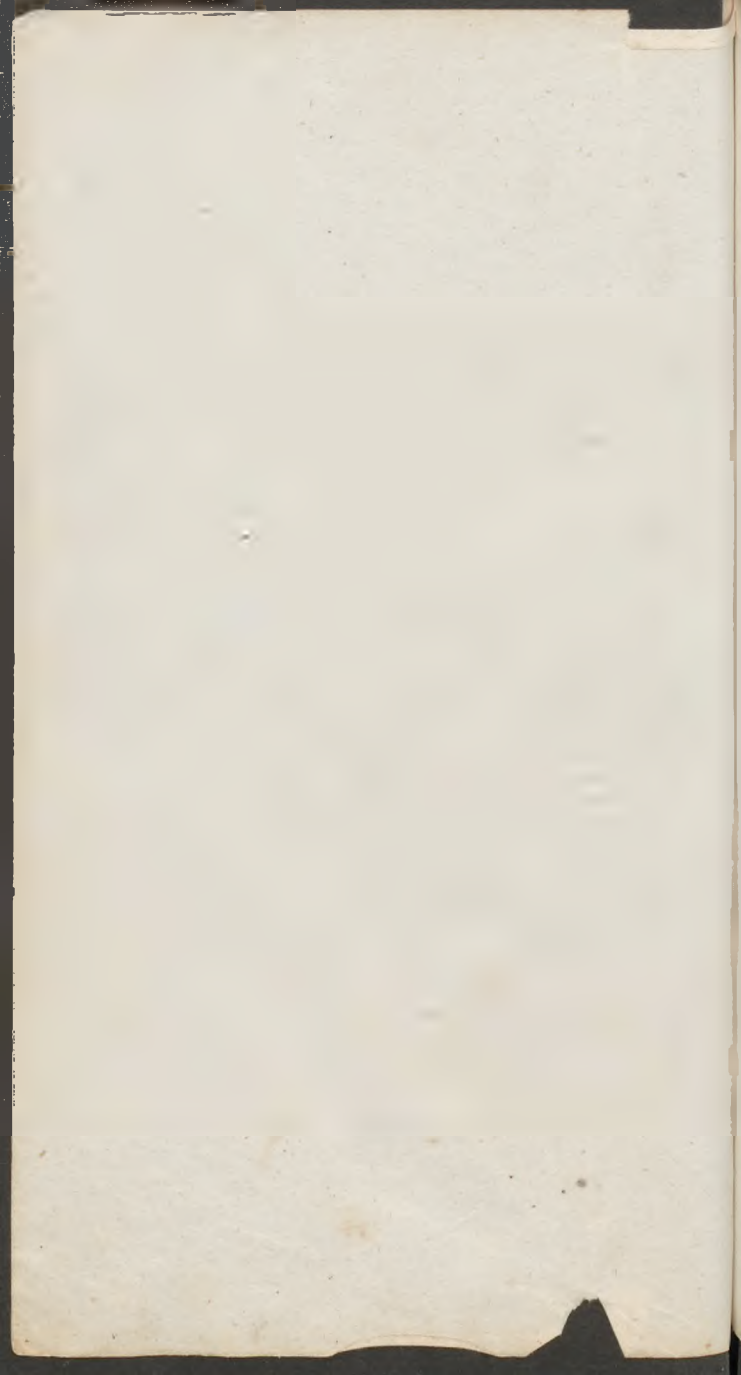
Utknął żebrak na kamieniu,  
Zabolało go to trochę,  
Więc w niebaczneń uniesieniu,  
Nuż wynurzać myśli płoche:  
»Na co ten kamień śród drogi?  
Próżna przechodniom zawada.«  
W tém pies ogromny wypada,  
On podniósł kamień, pies w nogi.  
*Często gdy kogo małe nieszczęście spotyka,  
Więszego przez to unika.*



*Część Druga*



**B A J K I.**





BAJKA 1.

*Ziemia i Słońce.*

Jednego razu Słońce później wstało,  
I kiedy się obejrzało:  
Aż tu już ziemia, w kwiateczki ubrana,  
Pobożnym śpiewem wielbi swego Pana;  
I smutna chinurka słoneczko przyćmiła:  
Ze je wcześni Boskiej ziemia uprzedziła.





## Lisiek Róży.

W ogródku na ścieżce, co przechadzkom służy,  
Leżał śliczny listek róży;  
Ależ tak piękny tak gładki,  
Ze inne przygaszał kwiatki:

Bo z tego kwiatka i listeczek mały  
Godzien pochwalił.

Przechodziła tamtędy myśląca osoba,  
I rzecze: podejmę go, bo mi się podoba;  
Przypatrzę mu się bliżej: nie jedna rzecz mała  
Wielkiej początek dała;

Wszystko godne rozwagi. Jakoż rzeczywiście  
Śliczną tkankę mają liście,  
Jak misterna! jak cudowna!

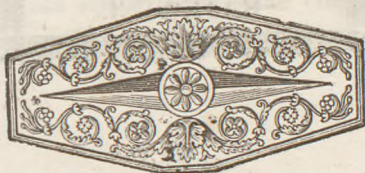
A listeczkom różanym, nie wiem, czy co zrówna.

Schyla się ściąga rękę: ale któż uwierzy?

Pod tym prześlicznym listkiem brzydki pajak leży.

*Czyż tak na świecie nie bywa?*

*Czyż się płaszczykiem cnoty zbrodnia nie okrywa?*





BAJKA 3.

Ślimaczek

»Powiedz mi co ślimaczku, ja ciebie zrozumieć,

»Ja się waszych języków uczę całe życie,

»Myśli nawet zgadnąć umiem.

»A wy o tem nic nie wiecie!

Wyszedł z skorupki pokazał różki.

Pomyślił troszki.

I tak swą powieść zaczyna.

»Oto mi się przypomina:

»Zem raz na moje ciasną narzekał chałupkę,

»Wtem nieba w pałac zmieniają skorupkę,

»A ja z robaka człowiekiem zostałem,

»I w tym pałacu mieszkałem.

»Ha! pomyślałem sobie, otóż to mi życie!

»Lecz przy szczęściu cierpiałem, co i wy cierpicie.

»Choroby, żale, tęsknoty;

Ledwie nie umarł z bólów i zgryzoty.

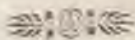
»Bardzo się życiem nadrczyłem takim,  
»A w tem się budzę i znowum ślimakiem!»  
Nie umiałeś, robaczku, żyć w naszym żywiole,  
W najśłodszych czuciach widziałeś niedolę.  
Trzeba było żyć dłużej, cierpieć się nauczyć;  
A nie miałbyś przyczyny na los ludzki mruczyć.  
Nikogo Bóg nie stworzył na same cierpienia,  
Często nasza niebacznosc dobre w złe zamienia.—





## Dąb umierający

Sto lat przeżyłem na tej pięknej ziemi,  
Rosły drzewa i nikły przed oczyma memi.  
Widziałem wkoło kwiaty, znowu śniegi, lody,  
Przetrwałem burze, przeżyłem pogody.«  
Mówił dąb konający. Na to rzecze kwiatek:  
»Prawda, że pięknych doczekałeś latek.  
»Lecz którem się też cieszysz najbardziej wspomnie-  
niem.«  
*Dąb.* Tem, gdy ludzi strudzonych osłaniałem cie-  
niem





## Ręka lewa i prawa

Zyjcie, dzieci, zgodnie z sobą;  
Bo zgoda najpiękniejszą rodziny ozdoba:  
Szanujcie te łube związki,  
Wy kwiaty jednej gałązki.  
Wszakże codziennie widzicie,  
Jak dwie rodzone siostry zgodne wiodą życie:  
Z Ręką prawą Ręka lewa.  
Jedna na drugą nigdy się nie gniewa,  
Jedna dla drugiej uprzejma i szczerą,  
Jedna drugą wiernie wspiera.  
A chociaż czasem jedna z nich leniwa,  
Druga jej, bez mruczenia, na pomoc przybywa.  
Ale też za to jak piękna nadgroda!  
Ta śliczna zgoda  
Obudwom niesie korzyści wzajemne;

Wiodą życie przyjemne.

Zadna się z nich zbytęzną pracą nie obarcza,  
Jedna i druga ciała posilku dostarcza,  
A zład obiedwie czerstwe mają siły.

*Oby to tak rodzeństwa wszystkie z sobą żyły!*





BAJKA 6



Woreczek jedwabny  
i Skarbonka gliniana.

Piękny woreczek, paciorkami dziany,  
Stał przy skarbonce glinianej.

»Ty przy mnie«—rzecze—»co za śmiałość, proszę!  
Ja mam złoto, a ty grosze!«

Na to skarbonka odpowie  
Chętniemu woreczkowi:

«Nie z posiadania skarbów zaszczyt na nas spły-  
Ale jak ich kto używa.»                      wa,



BAJKA 7.

Bryś

»Moje psy!«—rzecze raz pan—»żeście wierni stró-  
 Sprawię wam wszystkim obroże; że,  
 By się zaś wasza godniej nagrodziła cnota,  
 Nie każę oszczędzać złota.«

Na to rzecze Bryś wierny, sługa najdawniejszy:  
 »Panie! twoja nagroda cenę zasług zmniejszy.  
 Wierność jest obowiązkiem dla dobrego pana,  
 Nie powiększy jej pewnie obróż pożądana:  
 Gdybyśmy ci służyli tylko dla obroży,  
 Ktoby błysnął piękniejszą, znalazłby w nas stróży.«



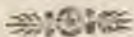


BAJKA 8.

*Szyszka i Grzyb.*

Nadęła siedząc szyszka na wyniosłej sośnie,  
Drwiła sobie raz z grzyba, że tak nisko rośnie.  
Wiatr wionął, szyszka spadła, i rzekła w pokorze:  
«Czym kto wyżej wzniesiony, łatwiej upaść może.»

*Gdy nas losu igrzysko zrobiło wielkiemi,  
Nie gardźmy biednym grzybem rosnącym przy  
ziemi.*





BAJKA 9.



Kukułka i Makolągwa.

Młoda kukułka, plemię niewdzięcznego rodu,  
Opuszczona od Matki już ginęła z głodu:  
Wtem czuła makolągwa, wzruszona jej losem,  
Idzie za serca odgłosem,  
Niepomnąc, że kukułkom niewdzięczność wrodzona,  
Dość, że sierota, i że opuszczona,  
Staje się dla niej Matką, karmi jak swe dziecię,  
Pielęgnuje troskliwie, i sładzi jej życie.  
Gdy ją za to ganiono, że nadto wspaniała,  
Tak odpowiedziała:

»Kto wie, jak z dobrych czynów jest rozkosz obfita;  
Ten działa dla niej samój, o wdzięczność nie pyta.«





BAJKA 10.



Adolf.

«Żle, kto mądry po szkodzie.

Szaleniec jakiś stawiał dom na lodzie;

Jedni się śmiali z niego, drudzy przestrzegali;

On nie uważał, tylko stawiał dalej.

Tu przerwie Adolf: »Czyliż to być może?«—

»Tak, nieinaczéj; tyś nim sam, nieboże!

Tysiąc wątków zamiarów, żal późny po szkodzie

Nie sąż to domy na lodzie?»



BAJKA 11.

Mucha.

Mucha, poczwarka skrzydlata,  
 Coto z kątka w kątek lata,  
 Cudzą pracą się nasyca,  
 W dom otwarty pewnego wleciała szlacheica.  
 Gdy do śniadania zawołano dzieci,  
     Tuż za niemi mucha leci;  
     Choć nieproszona usiada,  
     I co lepsze śmiało zjada;  
 Po tem śniadaniu, dano śniadanie dla gości,  
     Mucha koło konfitur usiada Jejmości,  
     I pomału się przymyka  
     Do toruńskiego piernika.  
 Gdyby się na tem skończyło,  
 Jeszczeby pół-biedy było;  
     Lecz to stworzenie, łakome i płoche,  
 Cokolwiek ujrzy, musi liznąć trochę.

Nadszedł obiad. Nie dziw, że po trudzie  
Smacznie go jeść zaczęli pracownicy ludzie;  
Ale mucha próżniaczka także sobie siadła,  
I dobrze jadła.

Po obiedzie, skoro wstali,  
Mucha chciała wybiedz z sali;  
I po ogrodzie  
Pobujać w chłodzie.

W tem—patrzy—na oknie  
Coś w filiżance nakształt cukru moknie.  
Chętka ją znowu załechce,  
Chociaż jej się jeść już nie chce,  
Trudno zwyciężyć naturę;  
Łakomstwo więc bierze górę,  
Liznęła:—a poznawszy, że słodkie w istocie,  
Rzekła.» i człowiek zwykł jeść po stole łakocie.«  
Gdy tak mniemany cukier łakomo zajada,  
Martwa upada.



BAJKA 12.

Plaszkiv.

Wszędzie śniegi, wszędzie lody;  
Zniknęły ptasząt zbyteczne wygody.  
Ale Ten, co o każdym stworzeniu pamięta;  
Nie pozwolił, by z głodu ginęły ptaszęta,  
Obmyślił on dla wszystkich pokarm przyzwoity:  
Chciał tylko, aby każdy bez zbytku był syty.  
Wielu na tem rozsądnych z ochotą przestało:

Jednakże było i takich niemało,  
Co pragnęły wygódek, jakie miały w lecie;  
Latały wszędzie po świecie,  
I nad tem tylko myślały,  
Jakby zjeść obiad wspaniały,  
Pewnego łazu, wśród gwaru i śpiewu,  
Przybliżyły się ku drzewu.  
Co za widok! kawał ziemi  
Błyszczą ziarnami jędrnemi,

Jakich dawno nie widziały.  
Rzuca się na nie tłum cały:  
A wtem ptasznik z po za drzewa,  
Gdy się żaden nie spodziewa,  
Targnął sznurkiem, spuścił siatkę;  
I powadzał biednych w klatkę.





BAJKA 13.

Kotek Lizus.

Póki były w spiżarni: sadło i słonina,  
Lizał się panu kocina:  
Oczki przymilał, na ramieniu siadał:  
A słoninkę pomału jak zjadał, tak zjadał.  
Pan się nawet z nim dzielił własnymi potrawy;  
Jednem słowem: kochał go, i był nań łaskawy.  
Brał go nawet częstokroć do swojej pościeli  
Przy tem mu jeszcze więcej zjednał przyjacieli,  
Którzy, kochając pana, kochali i kota.

Ale cóż robi niecnota?

Gdy go już zapach nie dochodzi szperki,  
Gdy się zjadły z komory gomółki i serki,  
Kiedy już wychodziła z szafki leguminka;

Inaksza u kota minka.

Pieszczotną zmienił naturę,

Wzniósł ogon w górę.

Zgaśła zmyślona pokora;  
Słowem inny, niż był wczora;  
Ba nawet gdy teraz spotka  
Pana kotek a pan kotka,  
Kot niby pana nie widzi;  
Pono on się tego wstydzi:  
Że mu lizał łapki,  
Gdy zjadał ochłapki;  
A dziś z miną hardą,  
Nagradza je wzgardą.

Ale to jeszcze mniejsza, jeszcze niedziwota,  
Tak brzydkiej niewdzięczności doświadczać od kota;  
Lecz człowiek, wyższy nad zwierzę,  
A tak rzekłszy prawdę szczerze,  
Częściej czyni coś dla czego;  
Któż w świecie nie doznał tego?



BAJKA 14.

Szerszeń i Pszczoła

»Próżne twoje zabiegi, próżne twe mozoty«  
Rzekł gnuśny szerszeń do pszczoły;  
»Daremnie z takim trudem napęlniasz spichlerze,  
Wpadnie człowiek niewdzięczny i wszystko zabierze.« —  
»Pracując, nie pytam się, czy komu, czy sobie,  
Praca mię uszczęśliwia i dla tego robię.«





BAJKA 15.



Kwiatek.

Żył sobie kwiatek szczęśliwie w ogrodzie,  
I długo, długo żadnej nie uległ przygodzie.  
Raz brzydka gąsienica na kwiateczku siadła:  
Najprzód mu listki objadła.  
Potem pożywne soki wyciągnęła skrycie,  
I w kwiateczku zgąsło życie.

*Dzieci! gdy się złe jedno w serce wasze wkradnie,  
Wesołość, szczęście przepadnie:  
Jak ten kwiateczek, przed czasem, zwiędniecie,  
Jeśli zapobiedz złemu nie zechcecie.*



BAJKA 16.

Lampa i Uczony.

Na stoliku lampa stała,  
Uczonemu przyświecała.  
Patrzaj, mówiła smutnie, jakim nieszczęśliwa;  
Gdy innym niosę pomoc, mnie życia ubywa.  
Pociesz się, rzekł uczony, tą myślą wspaniałą:  
Ześ żyła użytecznie i umierasz z chwałą.



BAJKA 17.

Ubug i Strumnyk.

Uskarżał się Bug na to, iż gdy w Narew' wpadał,  
Inię; podobne Stwórcy nazwisku, postradał.  
Na to mu rzecze strumyk, który płynął blisko:  
»Nie nazwisko nas zdobi, ale my nazwisko.«



BAJKA 18.

Sew.

Snęto się ubogiemu: że miał złota skrzynię;  
Skarbem zajęty jedynie,  
Zapomniał, że był biednym, wie tylko, że panem.  
Nie wspomaga potrzebnych, niższym gardzi stanem;  
Właśnie miał wsiąść w karęć; a w tém go ktoś  
budzi,

*Jakże często na jawie spotyka to ludzi!*

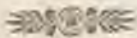




BAJKA 19.

Dąb i Agrest.

Dąb, w swoje dumny wielkość, piękny, okazały,  
Rzuciwszy z góry okiem na agreścik mały,  
Rzecz tonem pogardy: »ach! jak to niezdolnie;  
Ze ta licha krzaczyna tak blisko mnie rośnie.«  
Na to krzewina temi odpowie mu słowy:  
»Pozorem wartość mierzyć sposób wcale nowy;  
Nim mnie twoja wyniosłość o mój wzrost obwini,  
Rozważ, kogo z nas owoc szlachtniejszym czyni?  
Z mojego krzaka człowiek słodki pokarm bierze,  
Ty nikczemnym owocem podłe karmisz zwierze.»





BAJKA 20.

*Wróbel i Jaskółka*

»Czemuto jaskółeczko«, szkodny wróbel rzecze,  
»Tyś spokojną, nas plemię wygubia człowiecze?«—  
Jaskółeczka na zarzut odpowiada taki:  
»Wy cudze jecie ziarno, my liche robaki.«





BAJKA 21.

Pijawka i Łaba

Pijawka, sławę swemu chcąc zjednać imieniu,  
Przedsięwzięta wzniosłemu uleż przeznaczeniu,  
A ratując człowieka, to tak godne zwierzę,  
Własne nieść życie w ofierze.

Na to jej żaba gnuśniejaca w błocie:

»I cóż, że będą składać winny hołd twej cnocie?

Skoro życie, życie lubie,

Na pewną wystawisz zgubę.«

Tu pijawka litośnie rzuciwszy wejrzenie:

«Jakież to, rzeczy, nikczemne stworzenie!«





BAJKA 22.

Pitka.

Pitka się raz z chłopców śmiała,  
Ze wyżej od nich skakała,  
Urażeni żarty temi,  
Nie podnieśli pitki z ziemi;  
Błąd poznała nieboraczka,  
I ze wstydu spiekła raczka.





BAJKA 23.

*Kula i Pigułka.*

Kula, co przy pigułce zatrutej leżała,  
Rzecz: »Jak między nami różnica jest mała,  
Obiedwie człowiekowi wydzieramy życie,  
Ja głośno a ty cicho, ja jawnie, ty skrycie;  
A chociaż się nie mamy czem wynosić obie,  
Lepiej mnie bydź podobnem, aniżeli tobie.



BAJKA 24.

Pelikan i Bocian

Opuszczon od Rodziców, przyjaciół, rodziny,  
 Żył samotnie pelikan pośród gęstej trzciny,  
 I tem jedynie gorycz ośladzał tęsknoty,  
 Że nie zboczył z drogi cnoty;  
 Chociaż go wszystko prawie opuściło w świecie,  
 Znalazł on rozkosze przecie,  
 I nie zazdrościł, gdy marnej igraszki,  
 Inne po borach używały piaszki.  
 Bocian, którego miłość ku Rodzicom znana,  
 Napotkał samotnego w brzegach pelikana,  
 Oddawna pragnął poznać tego pustelnika;  
 Widok jego postawy wciąż gościa przenika;  
 Dobremu jak on dziecku jakież radość sprawia,  
 Widzieć tego, co dzieciom własną pierś rozkrwawia?  
 »Synu zacnych Rodziców! rzekł bocian wzruszony,  
 Przypadek mię tu w twoje przyprowadza strony,

Ale jakżem szczęśliwy, że tego poznaję,  
Co miłości ojcowskiej rzadki przykład daje:  
Lecz co widzę? tyś wesół, choć żyjesz w pustyni?  
Cóż cię na rozkosz świata obojętnym czyni?«—  
»Mam ja, rzecz pelikan, okropne zgryzoty,  
Niedawno stracił matkę, uwielbianą z cnoty,  
Opuścili mię wierni niegdyś przyjaciele,  
Z nikim ani pociechy, ani łez nie dzielę;  
Lecz Bóg, co okiem łaski na wszystkich spoziiera,  
On jeszcze nieszczęsnego pelikana wspiera;  
Za tę małą cierpliwość, z którą troski znoszę,  
Wlał w serce moje, innym nieznane, rozkosze,  
Te ośładzają życie powleczone chmurą,  
I w niebo przemieniają pustynię ponurą.»

*Kto się z młodu nauczył mężnie walczyć z losem,  
Cenić rozkosze serca, iść za cnoty głosem,  
Komu czarne sumienie wyrzutów nie czyni,  
Ten może być szczęśliwym nawet wśród pustyni,*





## Mrówka

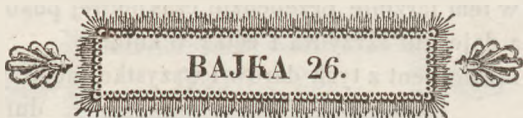
Motyl, pieknemi połyskując płatki,  
Zlatywał z kwiatków na kwiatki;  
Właśnie z swojego gniazda wyszła mrówka młoda.  
Uderzyła ją w oczy motyla uroda;  
Jego postać powabna i jego lot śmiały,  
Nadewszystko się młodej mrówce podobały.  
Odwraca się do matki, co właśnie w tej chwili  
Niesie ciężar pożywny i pod nim się chyli,  
«Matko! rzecze, robaczek, nad różanym krzaczkiem,  
Wszakże jest także takim jak i my robaczkiem,  
A jednak jaki piękny, wesoły, swobodny!  
Zazdrości godny.

Wszystkie moje dostatki z ochotą bym dała,  
Żebym była tak piękna, tak sobie latała.» —  
»Młodaś, przerwie jej matka, nie masz doświadczenia,  
Ale skoro się dowiesz, jak swą postać zmienia,

Czém był dawniej, jak nabył tę pstroczinę marną,  
Wolisz chodzić po ziemi i wolisz bydź czarną.  
Słuchaj: najprzód się czołga, potem jest bałwanem;  
A gdy się już oswoi z tym haniebnym stanem,  
Gdy w tem jarzynie przebędzie czas podłej pokory,  
Pycha daje mu skrzydła i cętki w kolory;  
Lecz nie kontent z tych darów i wszystko mu brzy-  
dnie.

Skoro wspomni, jak nabył tych ozdób ohydnie.  
Wlecze życie nikczemne, wśród nudów, tęsknoty,  
Nie zna powabu pracy, ani wdzięku cnoty.» —  
Słyszac to mrówka młoda pokręciła główką,  
I rzekła: «dzięki Bogu, że ja jestem mrówką.»





• Fijołek.

Przyjemny fijołeczku, piękne Flory dziecię!  
Powiedz, czemuś tak skroinne obrał sobie życie?  
Milczysz? i przed mym wzrokiem ukrywasz się  
w trawie?

Więc ja twą tajemnicę przed światem wyjawię:  
Kiedy nadobne kwiatki wyszły z bóstwa ręki,  
Cudne każdy odebrał, lecz nierówne wdzięki;  
Tego barwa zdobiła, tego wzrost wspaniały,  
Tego przyjemne wonie zmysły zachwycaly,  
Inny się z ujmującej podobał prostoty;  
Fijołek wszystkie w sobie jednoczył przymioty.  
Jednaby może róża wdziękiem go przyćmiła,  
Gdyby nieco skromniejszą i bez cierni była.  
Tak rośł między innemi w przyjaźni i zgodzie.  
Wszędzie go było pełno, po łąkach, w ogrodzie,

Żył spokojnie, dopóki nie znał co pochwąły;  
Ale, gdy uwielbienia ze wszech stron zabrzmiały,  
Obudziła się zazdrość w gronie towarzyszy,  
Już nieznosne szemranie w koło siebie słyszy,  
Już nie takiem, jak dawniej patrzą się nań okiem,  
Každyby nienawistnym rad go pożreć wzrokiem:  
Stracił miłość, spokojność, szczęście, przyjaciele,  
Natrętni wielbiciele nudzić go zaczęli,  
Zalety zasłużone już mu spowszedniały,  
Wszystko, wszystko utracił, prócz cnoty i chwały;  
Chwałą gardzi, rozkoszne porzuca siedliska,  
Uchodzi z miejsc otwartych, i w trawkę się wciska,  
Tam, daleki od świata, swe zaszczyty kryje,  
Sam w sobie szuka szczęścia i spokojnie żyje.

*Jakaż ztąd dla nas wypłynie nauka?  
Kto pragnie szczęścia, niech go w sobie szuka,  
Niech za znikomą próżnością nie goni,  
I cnotę pełni w ustroni.*





BAJKA 27.

*Zboże we młynie*

Zboże, na mąkę oddane do młyna,  
Widząc zgon blizki, tak mówić poczyna:  
»Panie młynarzu! uważcie też przecie,  
Jakęż z niej śmierci mieć korzyść będziecie,  
Nie lepiejby to było rozsiać na zagony,  
I obfite zbierać plony?»

Na to młynarz odpowie: »śmierć nas wszystkich  
czeka,

Tak was ziarnka, jak człowieka,  
Wszystko ma przeznaczenie; już zasiane pola,  
Wam inny los przeznacza Odwiecznego wola;  
Lecz nie drżycie przed śmiercią, żadne z was nie  
zginie,

Postać zmienicie jedynie.

Wszystko, co was teraz szpeci,  
Na bok odleci.

W drobnym pyłku, pyłku czystym,  
Jaśniejąc blaskiem śnieżystym,  
Wnijdziecie w wspaniałe sale,  
W postaci świetnej na bale;  
A za męźną śmierć w tej chwili  
Będą was wszyscy wielbili.«

Skończył, a chlubnie umrzeć wszyscy sobie życzą,  
Śmierć utracą okropność, staje się słodczą.





BAJKA 28.

Róża biała

W pewnym ogrodzie,  
Przy samym wchodzie,  
Rósł róża okazała,  
Pełna, wonna, ale biała;  
Pan, co wewnętrznych zalet nie umiał w niej cenić,  
Ze nie w świetnym kolorze, chciał ją wykorzenić;  
Właśnie już w tym zamiarze przychodzi raz zrana,  
Patrzy.... a róża rumiana.  
Zdumiał się, i zapytał pobliskiej krzewiny,  
Z jakiej ta zmiana przyczyny?  
Krzewina, co wszystko widziała naocznie,  
Tak opowiadać pocnie:  
«Przyjemny gwoździć, widząc białą różę,  
Rzecz z zapałem:» wdzięczny Flory tworze,  
I któryż z kwiatów zrówna ci na ziemi?  
Wszystkie przygaszasz wdziękami swojemi.

Róża, co prócz piękności cnoty posiadała,  
Skromnym rumieńcem miłą twarz oblała,  
A wynurzając, co czuła tajemnie,  
Rzecz: »wszak i stokrotka piękniejsza odemnie;  
A gdy ja mą próżnością przechodzących bawię,  
Ona wszystkie zalety skromnie tai w trawie!«—  
Słyszac bogini kwiatów odpowiedź wspaniałą,  
Wiecznym rumieńcem różę nagrodziła białą.«—  
Mylnie tę wdzięczną krasę zkądinąd wywodzą,  
Wszystkie róże czerwone z tej białej pochodzą.





BAJKA 29.

Obłuda

Obłuda. matka niecnoty,  
Córka czarnego sumienia,  
Co mam okiem pieszczoty,  
A serce nosi z kamienia,  
Czyłito sztuką, czy zdradą,  
Przyjaźni odzież schwyciła,  
Maską zakryła twarz bladą,  
W jej kwiaty głowę zwieńczyła.  
W takiej postaci zwodniczej,  
Chlubna wdziękami cudzemi,  
Pewna pomyslniej zdobyczy,  
Zaczęła chodzić po ziemi:  
Lecz wszedłszy do biednej chaty,  
Przyjaźń prawdziwą zastała,  
Na jej wejrzenie zadrżała;  
I zwodne spadły z niej szaty.





BAJKA 30.

## Skowronek

Powiem rzecz pewną , a przytem ciekawą:

Skowronek, zdjęty nowych odkryć sławą,

Siadł nad kominem i dumać poczyną:

»Czy tam nie lepiej u spodu komina?«

Chodzi dokoła, zagląda, przeziera,

Nigdzie się jasny widok nie otwiera,

Wszystkie starania daremne,

Jakieś same kraje ciemne.

Chciałby się spuścić na dół, bojaźń go przenika,

Chciałby pozostać, ciekawość dopieka.

Nareszcie chęć odmiany bierze nad nim górę:

Puszcza się w kraje ponure.

Ledwie wstąpił jedną nogą,

Skrzydła go wstrzymać nie mogą.

Ciężar go ciągnie na dół, bojaźń w górę wspina,

Przemogła ciężkość, upada płaszyna.

Mniema, że się dostała do lepszego świata.

Puszcza się śmiało, krąży, buja, lata,

Ale niestety! po niedługiej chwili,

Widzi, jak się bardzo myli;

O drzwi, o ściany tłucze sobie głowę,

Coraz zawady napotyka nowe;

A nawet okna przejrzyste,

Jasne jak światło, jak powietrze czyste,

Tłumiąc lot biednego ptaka,

Zatrzymują nieboraka.

Tak ten, co w wzniosłym locie ledwie był dojrzany,

Zakończył nędzne życie między czterema ścianami.





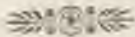
BAJKA 31.

Uzalku

Nie depte najlichszej trawki obojętną nogą,  
Oto bratki poziome, i te uczyć mogą;  
Objawiła mi Flora ich tajemne dzieje,  
A ja tę tajemnicę na papier przeleję:  
Dwaj bracia, jak te drzewa razem połączone,  
Co się z powiewem wiatru w jedną chylą stronę,  
Żyli w zgodzie, jedności, w przywiązaniu stali,  
Zdawało się, że jedną duszą oddychali.  
Trzeci różnił się od nich całą swą naturą,  
Niecnotą i postacią odstręczał ponurą,  
A że zwykle niecnocie zazdrość tuż przy boku,  
Miłość braci dla niego solą była woku.  
Wzrastając w nienawiści, poprzysiągł ich zgubę.  
Patrzcie, co może cnota i jej wdzięki lubie!  
Ten wyrodek natury, zwierz w ludzkiej postaci,  
Nie mógł być obojętnym na rozkosz swych braci,

Widząc, jak się kochają bez najmniejszej zmiany.

Zaczyna zwolna pragnąć, aby był kochany;  
Mięknije twarde serce na widok przyjemny,  
Gdy brat bratu z zapalem dał uścisk wzajemny,  
Nie raz mu nawet z oka tkliwa łza wytryska,  
Gdy ich czułym rozmowom przysłuchiwał się zbliska  
Utraca już okropność owa zawieść podła,  
A cnota z zatrutego bierze życie źródła.  
Zawstydzony, krok pierwszy czyni do zjednania.  
Chętnie serce cnych braci ku niemu się skłania:  
Łączą z szczerem uczuciem dłoń z braterską dłonią.  
I w miłym uniesieniu łączy rozkoszy ronią.  
Na szacunku wzniesiony, trwał ten związek stały:  
W przywiązaniu i zgodzie wiek przeżyli cały;  
A śmierć sama, szanując węzeł tej jedności,  
Wszystkich razem przeniosła na łono wieczności;  
Flora ich martwe zwłoki przemieniła w kwiatki,  
I dla miłej pamiątki nazwała je bratki;  
By zaś dokładniej dzieje przypomniwały owe,  
Jeden listek się różni, a dwa jednakowe.





BAJKA 32.

## Gołębnik

W starym się gołębniku gołębie gnieździły,  
Choć niekształtny i szczupły, był im jednak miły;

Bo tam ich karmiły matki,  
Tam im się rodziły dziatki.

Właścicielowi przyszło coś do głowy

Wystawić gołębnik nowy,

Gustownie go wybudował,

Zwierzchu i wewnątrz nawet pomalował.

Nasypał ziarna do tej budowy wspaniałej;

Gołębie do starego jednak uciekały.

Właściciel kazał stary gołębnik rozrzucić:

Zaczęły się bardzo smucić;

Lecz na zwaliskach jeszcze się gnieździły:

Bo im ten kącik był miły.

To wzruszyło ich pana, zebrał dawne szczątki,

I dla łubej im pamiątki

W tém samém miejscu i takiej budowy,  
Ze starego zrobił nowy;  
Bo poznał, że i w ptakach są uczucia tkliwe,  
I że nie wszędzie mogą być szczęśliwe.



BAJKA 33.

Balon

Na cienkim puszczone sznurze;  
Wzniósł się balon ku górze;  
A gdy myślał, że w pędzie jasnych gwiazd doleci;  
    Ściągają go nazad dzieci.  
Wszystkie siły razem zbiera:  
    Całą mocą się opiera,  
Uległ wreszcie przemocy; lecz gdy na dół leci,  
Silnym upadkiem pokaleczył dzieci.





BAJKA 34.

## Groby

W miłej ustroni ogrodu,  
Pośród gęstych drzewin chłodu,  
Bez przepychu i ozdoby,  
Miłych osób były groby.  
Blizka z granitu kolumna,  
Z olbrzymiej postawy damna,  
Na jeden z grobów spojrzawszy się z góry,  
Rzecz: »kamieniu ponury!  
Czemuż tym miejscom wydzierasz ozdoby?  
Precz na cmentarz, smutne groby!«  
Człowiek, co właśnie grób polewał łzami,  
Tak za miłemi ujął się grobami:  
»Nieczuły głazie! pomnij, żeś ty z niemi  
Z jednej wykowany ziemi,

Ta tylko między wami właściwie różnica,  
Ty tu stoisz bez celu, a tych cel zaszczyca,  
Twoim gardzę widokiem, przy nich wspomnę sobie:  
Ze miłość, przyjaźń, wdzięczność nie ginie i w  
grobie.»





BAJKA 35.

## Kruk z Dzwonkiem

Nie jest to nowiną żadną,  
Ze kruki kradną;  
Jednak i dla człowieka zda się ztąd nauka.  
Na pewnym dworze wychowano kruka;  
A ponieważ go wzięto, ledwo się urodził,  
Nie więziono go w klatce, gdzie chciał sobie chodzić;  
Z pokoju do pokoju, bez żadnej przeszkody,  
Przechadzał się kruczek młody;  
A że do kobiet zwykle lgną ptaszęta,  
Najbardziej lubił wpaść między dziewczęta.  
Zawsze dzień dobry powiedział im zrana,  
Odwiedzał jednak i pana,  
Przylatał czasem do dzieci,  
Czasem i na dwór wyleci,

Biegnie w ogród dla połowu,

I wraca znowu;

Wszędzie go pełno, wszędzie on się znęci,

A wszędzie figla spłata, gdzie się tylko wkreci.

Raz u panien igliczka gdzieś się zapodziała;

Lecz igliczka, to rzecz mała,

Na igliczce świat nie stoi,

Wkrótce o szkodzie zapomniano swojej;

Jakoś znów niezadługo służącej dziewczynie,

Naparstek ginie;

Dalej zginął pierścionek z drogiemi kamyki,

I brylantowe kolczyki,

Tu dopiero harmider, dom się w piekło zmienia,

Pełno było domysłów, pełno podejrzenia;

A nikomu w myśl nie wpadnie,

Że to młody kruczek kradnie,

Raz się ów panicz zbliżył do stolika,

Porywa srebrny dzwonek i przez okno zynka.

Dzwoni....a na ten odgłos służący wybiega,

I na gorącym razie złodzieja spostrzega:

»A tuś mi! tyto ptaszku takie płatasz lichy?«

Rzekł, i tuż za złodziejem posuwa się cicho.

Idzie za głosem dzwonka kroki powolnemi,

Widzi, jak kruk nieznacznie spuszcza się ku ziemi,

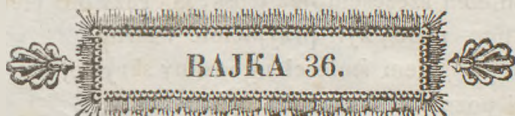
Jak szuka miejsca tego, gdzie skarby posiada,

Jak do dawnych zdobyczy nową zdobycz składa,

Jak się różnych błyskotek nasycą widokiem,  
Jak zazdrośnie przed ludzkim ukrywa je okiem  
A gdy już ma ulecieć, znienacka go chwyta.

*Zawsze bydlę musi zbrodnia przed światem od-  
kryta.*





## Dwa Gołąbki.

Dwa podobne gołąbki, bieluchne jak mleko,  
Zrodzone, wychowane od siebie daleko,  
Przypadkiem, czy pociągiem niewidzialnej siły,  
Razem się jakoś złączyły.  
Serce do serca przylgnęło od razu,  
Jakby magnes ku żelazu.  
Już od pierwszego na siebie spojrzenia,  
Jedno z drugim duszę mienia;  
I tak ogniwy łączą się ściskami,  
Ze nikogo prócz siebie nie widzą na ziemi;  
Razem jedzą, razem piją,  
Jednem prawie tchnieniem żyją,  
Jedno gniazdo sobie ścielą,  
I jednym się ziarnkiem dzielą;

Gdyby kto widział: miłość, wierność, zgodę,  
Jaka łączyła te ptaszyny młode,  
Wyznałby z tryumfem przecie,  
Że jest jeszcze przyjaźń w świecie.  
Lecz niema szczęścia bez trosk, jak róży bez cierni;  
Niedługo z sobą żyli przyjaciele wierni:  
Jeden pociskiem śnierzcy ugodzony skrycie,  
Drugi pozostał, by wiódł nędzne życie.  
Ale bóstwo na świecie wszystko mądrze czyni,  
Ow, co zgaśł, ciągnie rydwan Knidyjskiej bogini,  
A ten, co tu na ziemi tży rozpaczy leje,  
Z nim się przecież połączyć ma jeszcze nadzieję.



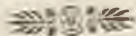


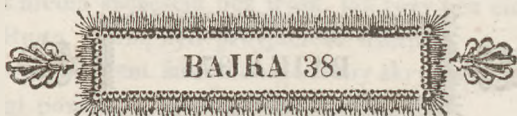
BAJKA 37.

Motylek.

Z kwiatka na kwiatek przelatał motylek,  
Cieszył się życiem, co trwa kilka chwilek;  
Różane gaje rozkosznie przebywał,  
Przy blasku słońca po powietrzu pływał,  
W około rozlicznymi pieścił się widoki,  
Z kwiatków słodkie czerpał soki,  
Ledwie na chwilę odpoczął wśród cieni,  
Znowu igrał wesoło w rozległej przestrzeni,  
A czas nieznacznie jak płynął tak płynął.  
Nareszcie motylek zginął.

*Nie jestto obraz człowieka:  
Co go wdziękiem szczęście mami?  
Płyną lata za latami,  
A nakoniec śmierć go czeka.*





## Księżyc i Starzec

Witaj, mi witaj, stary przyjacielu!  
O my się znamy od lat bardzo wielu,  
Rzekł Księżyc do Staruszka, niosąc światło blade,  
I cóż teraz porabiasz? *Starzec*. Oto spać się kładę,  
Właściem skończył modlitwę za wnuków i dzieci.  
Niechaj im Bóg da zdrowie, ich umysł oświeci.  
By poznali prawdziwą powinność człowieka:  
Że trzeba żyć dla bliźnich, że nas wieczność czeka.  
*Księżyc*. Pociesz się, teraz prosto powracam z ich  
chatki.

Widziałem twoje wnuki, obok dobrej matki,  
Te same święte słowa z jej ust wychodziły,  
A dziatki się pobożnie do Boga modliły.

O Boże! dzięki tobie, rzekł Staruszek siwy,  
Dość już żyłem na świecie i umrę szczęśliwy.  
Bo przy skonie najmiłą rozkosz sercu sprawia  
Myśl: że się dobre dzieci i wnuki zostawia.



1851  
The first chronic nephritis is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually



The first chronic nephritis is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually

The first chronic nephritis is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually  
the result of a chronic disease of the  
urinary system, and is usually

Część Trzecia



BAJKA.

1877

—

1877



## Słowik i Kukutka

Nócił słowik przyjemnie śród gęstego krzewu,  
Ciekawy, czy też ładzi poruszy wdzięk śpiewu.  
Ale gdzie tam, w powietrzu słodki odgłos ginie;

A chłopaki motyle gonią po dolinie.

Nowych sprężyn porusza, na próżno pierś sili,

A chłopcy tak się bawią, jak się i bawili.

Wtem kukutka zakukała....

Zrywa się gromada cała,

Jaki taki, ucieszony,

Naśladuje miłe tony.

A kukutka, sławie rada,

Znowu wdzięcznie odpowiada.

Nareszcie do słowika dumną mowę zwróci:

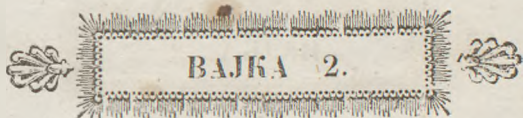
»Niech się jegomość nie smuci,

Jeżeli wzgardzona płaszyna

Cenioną już byź zaczyna.

Widzę, że ci panicze  
Znają prawdziwe słodycze.  
Uzna świat moje wyższość nad tobą słowiku,  
Choć nie robię tyle krzyku.«  
Jeszcze nie stanęła zgoda,  
Nadchodzi pasterka młoda,  
Słyszysz kukułkę i nie zwraca ucha....  
Śpiewa słowik.... pasterka z zadumieniem słucha,  
Słucha go i, nieznana rozkoszą oddycha.  
To ją smutek ogarnie, znowu się uśmiecha,  
A kiedy tak z jej sercem walczy jakaś siła,  
Po rumianych jagodach łza się potoczyła.  
«To jest tryumf prawdziwy, rzekł śpiewak wzru-  
szony,  
Niech odbiera kukułka oklaski, pokłony,  
Moje serce do takiej nagrody nie wdycha:  
*Nad wszystkie wieńce sławy milsza mi ła cicha.»*





## Kon i Osieł.

Ufny osieł w swą zręczność, biegł z koniem do mety,  
A gdy śmiech tylko zyskał na miejsce zalety,  
Rzekł: domyślam się, czemu przebiedziesz go nie inogę:  
Przed kilką miesiącami cierń mię ukłół w nogę.

*Słyszac ośła wymówkę, wejdźmy w siebie sami,  
Czyli to się nie zdarza i pomiędzy nami.*



BAJKA 3.

Przebiega.

„Schowaj się myszko, do jamki, głęboko,  
Bo kotka na cię ma oko.”  
Schowała się myszka, kotek łyka ślinkę,  
Ze mu tak wyborną spłoszono zwierzynek.  
Ależ, moja myszko, żal mi cię, nieboże!  
Nie dzisiaj, to jutro, kot cię złowić może,  
Tyś bardzo łakoma, on mistrz wynuczony.  
Ani się spostrzeżesz, gdy mu wpadniesz w szpony.





## *Pszczółka i Gołąbek.*

Wpadła w strumyk pszczółka mała,  
Skrzydółkami trzepotała,  
Już w nich siłę utraciła.  
O w jakimże strachu była!  
Gołąbeczek śnieżno-biory,  
Na ratunek bliźnich skory,  
Spuszcza listek.... pszczółka rada,  
Na zieloną łódkę siada,  
Skrzydła siłę odzyskały,  
I uleciał owad mały.

Nikt o swem nieszczęściu nie wie,  
Jakoś wkrótce gołąbek siadł sobie na drzewie,  
Spokojny! szczęśliwy!  
Aż tu myśliwy

Wymierza strzelbę, chce go zgładzić z świata:

Pszczołka przylata,

Utnie go żądłem w rękę, strzał ptaszyne mija;

Ocalona swobodnie w powietrze się wzbija.

*Tak zawsze dobroczynność wdzięcznością się płaci,*

*Nieśmy pomoc w nieszczęściu dla naszych współ-*  
*braci.*



BAJKA 5.

Pudel i Brytan.

Raz się pudel z brytanem spotkał niespodzianie.

Grzeczne było przywitanie,

A potem dalej w rozmowę:

Pudel zaczął wyliczać swe talenta nowe:

Jak on pięknie tańczy, jak się grzecznie kłania,

Jak trafnie odpowiada na różne pytania.

Pozwól, przerwał mu brytan, i ja się pochwalę:

Oto domu pilnować umiem doskonale.





Niedbając na płacze, krzyki,  
W swej złości zapamiętali,  
Od matki cię oderwali;  
Gdyby cię to nieszczęście w tej chwili spotka-  
ło, Jakby ci się też wydało?

Bóg mi dał życie; na życia osłodę  
Przydał swobodę,  
Cieszę się z tego daru, nie chciałbym umierać,  
A ty biednej ptaszynie chcesz życie wydzierać! «....  
»Nie, rzekł chłopczyk wzruszony, żyj ptaszku ko-  
chany.

Nie doznawaj w szczęściu zmiany.

Bądź pociechą drogiej matki,  
Poniszczę już moje siatki.

I ty i twoi towarzysze mili,  
Będziecie spokojnie żyli.

Niechaj ci piórka odrosną,  
Ucz się śpiewać, wzbijać wgórę,  
A z każdą wiosną,

Nowym wdziękiem swych pieni ożywiaj naturę.»





## Gospodarność i Próżniactwo.

Opowiem wam, dziecieczki, dzieje pewnej myszki:  
Opuściła towarzyszkę,  
I myślać sobie, że jej ziemia cała,  
O nic nie dbała.  
Cały dzień na spacerze, do pracy: broń-boże!  
A tu powoli dojrzewało zboże,  
Skrzeczek rzecze uprzejmie: sąsiadeczko żwa-  
Mię ci widzę: spoczynek, zabawa,           wa,  
Lubisz spacerki; lecz za to;  
Marnie spłynie całe lato.  
A skoro teraz nie zbierzesz zapasu,  
W zimie już nie będzie czasu.  
Oho! już wtedy po ziarnie.—  
Biedna myszko, zginiysz marnie!  
Lecz myszka nie przyjęła tej rady sąsiada,  
I pomyślała sobie: niechaj co chce gadać

A ja tak zrobić, jak mi się podoba.

Nadeszła zbierania doba.

Złoto przeniczkę, do gunna zwieziono,

Wyzbierano i kłosa, nic nie zostawiono.

Próżne pole, ziarenek niema,

Przeszła jesień, przeszła zima,

Wszędzie pełno śniegu lodu,

Umierała myszka z głodu.

Znowu skrzeczek z jamki idzie,

Poratować myszkę w biedzie.

Widzisz, sąsiadko, zbierać było trzeba,

Dziś-by ci nie brakło chleba,

Myszka westchnęła przytułkowi rada,

I poszła z dobrodziejstwa korzystać

sąsiada.



BAJKA 8.

Komar i Mucha

Siadła raz mucha na kieliszku wina,  
 I zwolna nektar kosztować poczyną;  
 Nie złe to rzeczy; napojowi rada,  
 Przebrała miarę i w kieliszek wpada.  
 Widzi to komar, rzeczy sam do siebie:  
 »Nie będę, muszko, naśladował ciebie,  
 Zdala od wina.... przepaść tę ominę,  
 O ja tak marnie, jak ona, nie zginię.«  
 A wtem światółko błysło na kominie,  
 Nieźleby było przybliżyć się trochę,  
 Coraz go dalej niosą żądze płoche,  
 Zbliżył się nadto.... i ginie.



BAJKA 9.

Dwie Niebianki

Kiedy ludzi niedola udręczała sroga,  
Przybywają dwie siostry zesłane od Boga,  
Jedna z nich z rozrzewnieniem spogląda wysoko,  
Druga spuszcza na ziemię dobroczynne oko.

Jedna już przy kolebce przyjmuje człowieka,  
A druga, nawet przy grobie, nań czeka;  
I wspólnie lubą karmią go nadzieją,  
Męztwo, stałość, w serce leją.

Jakichże-to niebianek nierozłączna para?  
Miłość i Wiara.





## *Ptaszki i Jagody.*

Nad strumykiem, w głębi skały,  
Mieszkał sobie ptaszek mały,  
A swobodny i szczęśliwy,  
Głuszył echo swemi śpiewy.  
Aż tu pośród krzaczków cieni,  
Para jagód się rumieni,  
Leci, dzióbie.... zdrada! zdrada!  
W zastawione sidła wpada.

*Tak się, dzieci, stanie z wami,  
Gdy goniąc za powabami,  
Głos rozumu przytłumicie;  
Pełne sidła ludzkie życie.*

BAJKA 11.

Rybka

Rybak na wędce zapuścił robaka;  
Rybka zjadła zanętę, a nie tknęła haka;  
I my rozsądną rybkę naśladujmy wiernie:

*Szukajmy pociech w życiu, omijajmy ciernie.*





BAJKA 12.

## Kwoka i Kogucik

Kwoka, jedynie losem swych dzieci zajęta,  
Wodziła po podwórzu wylęgłe kurczęta,  
A znalazłszy robaczka, lub ziarnko na ziemi,  
Sobie od ust odjąwszy, dzieliła się z niemi.  
Jedno ze żwawych, lekkomyślne, płoche,  
Siły skrzydełek chcąc doświadczyć trochę,  
Porzuciwszy inne dzieci,  
Nad cembrynę studni leci;  
Wpada w wodę, swawoli doświadczywszy skutku;  
A biedną matkę w wiecznym pozostawia smutku.  
Wkrótce kogucik zuchwały,  
Co już wcale nie był mały,  
Podlatywał sobie śmiało;  
To niedawne nieszczęście matce przypomniało:



Kogut jemu podobny, tak jak on zuchwały,  
Jak on wyciąga szyję, nastrzepia się cały.  
Zagraża mu nasz młodziak; tamten niezłękniomy,  
Groźbą za groźbę z swojej odpowiada strony.  
Tu już zacięty kogut ledwie sobą włada,  
I chcąc tamtego zgnębić, sam w wodę upada;  
Tonąc zawoła z żalem: »patrzcie, lube dziatki,  
Jako źle nie słuchać Matki!«





BAJKA 13.

*Pszczoła i Osa*

»Dzień dobry, siostró kochana!«

Tak raz osa do pszczoły przemówiła zrana,

Gdy się przypadkiem

Spotkały nad kwiatkiem.

Niebardzo to pszczołeczkę po sercu pogłaska.—

»Zkądże ta łaska?

Ty moja siostra?... od jakiejż to chwili,

Bogowie nas spokrewnili?«—

Na to jej osa rzecze rozgniewana:

»Moja kochana!

Czyliż mało masz dowodu,

Żem z tobą jednego rodu?

Jedną ma postać i osa i pszczoła,

Jedne nas żywią i kwiaty i zioła,

Prace jednakie,

I skrzydła takie,

A gdy dalej poszperamy.  
I żądła podobne mamy.«  
Na to rozsądna pszczołka odpowie jej śmieie:  
»Wiele jest podobieństwa i różnicy wiele;  
Lecz skoro wszystko weźmiemy na szalę,  
Inna w nas natura wcale.  
Nie chcę się sama chwalić, posłuchaj człowieka,  
On mnie uwielbia, na ciebie narzeka;  
Jednaką broń posiadamy,  
Ale jak jej używamy?  
Ty w niewinnem topisz łonie,  
Ja tylko własności bronię.«





BAJKA 14.

Wiewiórka i Małpa

Jeszcze w zielonej skórcie,  
Dostał się orzech wiewiórcze,  
Ledwie go dotknie drobnemi ząbkami,  
»Jakże mię, rzecz, moja Matka mami,  
Nie raz mi to powiadała:  
Że orzeszek potrawa arcy-doskonała;  
Dziękuję za nią.«—Wtem rzuci orzechem;  
Podjęła go małpa z śniechem;  
Bierze w łapki, rozłupywa,  
Słodkie ziarko wydobywa,

I gdy go zajada sama,  
Rzecz wiewiórce:» dobrze mówi Mama,  
Dobry orzeszek, lecz trzeba zgryźć wprzody.  
Trzeba wprzód popracować, kto chce mieć wygody.«





BAJKA 15.

Zwierciadło prawdy.

Gdy, dotąd uwielbiany, kwitnął ów wiek złoty,  
Ludzie żyli szczęśliwi na łonie prostoty,  
Wtedy Prawda, co dla nich wiele miała wdzięku,  
Przebiegała po świecie z swem zwierciadłem  
w reku.

Każdy się w niem przeglądał; bo szczere zwiercia-  
Pokazało mu cnoty, skryte czucia zgadło; dło,  
Nigdy twarzy nikomu wstydem nie okryło;

Lecz niedługo tego było:

Popsuło się ludzkie plemię,

Uszła Prawda, zwierciadło rzuciwszy o ziemię.

Roztłukło się, i w różne rozprysnęło strony;

Już ten skarb w cząstkach nawet miano za stracony.

Kilka wieków upłynęło,

A nikt się nie zapytał o tak piękne dzieło.

Dopiero później ludzie się poznali;

Troskliwie mędrce szczątków zwierciadła szukali,  
Ale niestety! po tak długiej porze,  
Nikt dużego kawałka wynaleźć nie może;  
Jeśli się znajdzie okruszyna drobna,  
Przejrzeć się w niej nie podobna;  
Dla tej przyczyny najmędrszy na świecie,  
Nie może cały zobaczyć się przecie.





BAJKA 16.

Kruk i Łabędź.

W pięknym Dzikowskim ogrodzie,  
Pływał wspaniały łabędź po przejrzystej wodzie;  
A wyciągając szyję w najzręczniejszym ruchu,  
Rozsiewał blask w około śnieżystością puchu!  
Kruk, siedzący na drzewie, niedaleko wody,  
Zdumiewał się nad wdziękiem precudnej urody,  
Chciał mu zrównać w białości, doświadcza kąpieli,  
Ale czarność wrodzona już się nie wybieli;  
Napróżno wszelkich starań w umyciu używa,  
Po czarnych jego piórach czysta woda spływa.  
W bezskutecznych zamiarach czas mu zniknął  
marny,  
Jak wstąpił w wodę czarny, tak i wyszedł czarny.  
Zazdrość go gniewem zapala.  
Inny więc umysł uchwała;

A nie mogąc dosiędź chwały,  
By był taki jak on biały,  
Chociaż tego chce dokazać,  
By tamtego białosć zmazać.  
Do tak podłego zamiaru,  
Kruk, znany z swoich sprawek, ma aż nadto daru.  
Więc od nocy do poranku,  
Czyha na to bez przestanku;  
Ale łabędź ostrożny, pływając po wodzie,  
Długo nie uległ przygodzie.  
Kruk się nareszcie do podstępu bierze,  
Udaje przyjaźń nieszczerze:  
Przez pochlebstwa, ulegania,  
Zwolna łabędzia nakłania,  
By wzgardził, czem go hojna obdarza natura,  
I poczercił swoje pióra.  
Wkrótce przyjaciel mniemany,  
Z-ściwszy cel pożądaný,  
Śmiech mu ze wzgardą zostawia w nagrodzie.  
Poznał łabędź błąd po szkodzie,  
Co tchu do wody przybywa.  
Szczęściem czarność się odmywa;  
Ale jednak cząstka mała,  
Przy dzióbku mu pozostała.  
I od tej to właśnie doby,  
Czarne plamki mają dzioby.

Co się stało z labędziem, to się dzieje z nami,  
Zbyt się trudno oczyścić kto się już raz splami;

Mimo usilne staranie,  
Zawsze plamka pozostanie.





 BAJKA 17.
 
*Pelikan i jego dzieci.*

Nieznośne były upały,  
 Liście na drzewach żółtkniały,  
 Wyschły rzeki, wyschły stawy,  
 Obumarty w łąkach trawy;  
 Głód i jego blada rzesza,  
 Z pod-ziemnych pieczar pospiesza,  
 I wszystko niszczy na ziemi.  
 Wtenczas pelikan z dziatkami małemi,  
 Wśród bezpiecznego od skwaru schronienia,  
 Uczuł okropność pragnienia.  
 Walczą z śmiercią dzieci lube,  
 Ojciec pewną widzi zgubę;  
 Patrzy na okropne męki,  
 Przerażliwe słyszy jęki,  
 Próżny już ratunek wszelki,  
 Niema wody i kropelki.

Ale patrzcie, co miłość rodzicielska zdoła!

Rozpaczy na pomoc woła,

Przykład światu pozostawia,

I w szlachetnym zapale własna pierś rozkrwawia.

Wlewa dzieciom wmdłe usta soki purpurowe;

Piją chciwie, i życie odzyskują nowe.

Najmłodsze tylko główkę odwraca od rany,'

Tak się śmierci okupić nie chce syn kochany;

Wątek życia już słaby do reszty przedziera,

Skrzydłem głowę osłania, pada i umiera.

Zwspaniałego przybytku rzucił Jowisz okiem,

Leje łzy rozrzewniony tak tkliwym widokiem;

A litość, najświetniejsza Gromowładzcy cnota,

Martwego pelikana wraca do żywota.

W nagrodę pięknej cnoty, którą życie wstawił,

Jowisz go obok orła przy tronie postawił.

I gdy tamten piastuje pęk gromów trwożliwych,

Ten dary dobroczynne dla dzieci cnotliwych.



BAJKA 18.

Mędzec i Bażanty

Obudzony przyjemnem jutrzeńki spojrzeniem,  
Wyszedł mędzec do gaju z tkliwem rozrzewnie-  
niem,

Ledwie że go owiały skrzydła zesirowe,  
Wszystko w około niego bierze życie nowe,  
Poranek miłe wonie w powietrzu rozlewa,  
Tysiące pięknych ptasząt po gałązkach śpiewa;  
Zwabiony ich odgłosem idzie w głębię krzaków,  
I z wolna się przysuwa do wdzięcznych śpiewaków,  
Ale mu wszędzie jakiś przestрах towarzyszy,  
Zrywają się ptaszęta, głos lękliwy słyszy;  
»Zkądżeto taki przestрах? sam do siebie rzecze,  
Czyli postać? czy zbrodnie trwożą ich człowiecze?»

Zatrudniony tą myślą w zadumaniu staje,  
Słucha... bażant przestrogi swoim dzieciom daje:  
»Nie bójcie się nikogo, rzekł Ojciec troskliwy,  
Ten gaik jest bezpieczny, pobyt tu szczęśliwy,  
Zyjcie sobie spokojnie wśród tych drzewin cienia,  
I jednego się tylko lękajcie stworzenia:  
Nie sępy, nie krogulce, nie jastrzębiów roty,  
Ludzie, ludzie najgorsze na świecie istoty;  
Niewdzięczność jest ich cechą; patrzcie, dzieci lube,  
Tym, co ich, karminą zdobią, poprzysięgli zgubę:  
Owca, w której wiernego mają przyjaciela,  
Co im mleko oddaje, i runa udziela,  
Ta sama biedna owca, ich ręką głaskana,  
Traci najdroższe życie pod nożem tyrana.  
Pszczoła, przemyślny owad, wzór pracy jedyny,  
Napełniwszy szpichlerze najśłodszymi płynny,  
Chociaż się chętnie z ludźmi swym dostatkim dzieli,  
Ludzie wszystko zabrali, a pszczołę wypchnęli.  
Gęś, za to lichy ziarno, co z ich ręki bierze,  
Przynosi im swe pióra cudowne w ofierze,  
Pióra, które oświatę po ich kraju sieją,  
Któremi w serca drugich tkliwe czucia leją,  
Któremi.... ale jakże pożytki piór zliczyć?  
Dość, że gęsi mordują ich ręce zbrodnicze.  
Jeżeli was tedy, dzieci, własne szczęście trudzi,  
Omijajcie zdaleka niegodziwych ludzi,  
Kiedy tak postępują z wiernymi sługami,  
Cóżby się działo z wami?«—

Westchnął medrzec, przenikniony  
Głosem prawdy tego ptaka,  
I powtórzył z swojej strony:  
»Taka ludzka wdzięczność, taka!«  
A mając jednak nadzieję,  
W sercu człowieka zdziczałem;  
Rzecz: « na papier przeleję,  
Co dziś od ptaków słyszałem. »





BAJKA 19.

Kot Mysz stara i młoda

Kochana myszko, rzecz kotka skromnie,  
Choć jéno do mnie,  
O jakże ja cię lubię, chciałabym koniecznie  
Ucałować cię serdecznie.

MYSZ STARA.

Ej! nie daj się pozorom uwodzić,  
Nie życzę ci do niéj chodzić.

KOTKA.

Nie bój się, moje kochanie,  
Nic ci się złego nie stanie,  
Patrzaj, com tu dla ciebie orzeszków zebrała.—  
»Jak ona grzecznie mówi, rzecz myszka mała.«

MYSZ STARA.

Ej! strzeż się i nie słuchaj kotki.

KOTKA.

Oto ciasteczka, przyjemne łakotki,  
Niechaj ci wszystko służy.

MYSZ MŁODA

Mamo! nie wytrzymam dłużej.

MYSZ STARA.

Słuchaj starszych napomnienia!

MYSZ MŁODA.

Czegóż się tak dobrego mam lękać stworzenia?—  
Niepoinna tkliwych przestróg matki doświadczo-  
Poszła i w srogie kota dostała się szpony.   nej,  
Ach matko! ratuj! woła, udusi mnie kotka.

• MYSZ STARA.

Już za późny ratunek gdy nieszczęście spotka,  
Na tkliwe napomnienia ciągleś była głucha,  
Nie godzien ten pomocy, kto rady nie słucha.

BAJKA 20.

Owieczka

Lękając się owieczka, by nie zmokła cała,  
W gęste kolących cierni krzaki się schowała,  
Uszła srogości burzy i nie zmokła przecie;  
Lecz za to mało wełny zostało na grzbiecie.





BAJKA 21.

Lis przy zgonie

Lis stary już był blizkim ostatecznej chwili,  
Wszyscy go przyjaciele wierni odstąpili,  
Okropność tylko śmierci przed oczyma stała,  
Paszcza drżąca, bezbronna, już smak postradała,  
Oczy, co niegdyś bystro zdobycz wyśledzały,  
Wstęp mu stawiały.

Widząc, iż się już wkrótce z tym światem rozstanie,  
Ród luby na ostatnie zwołał pożegnanie,  
I kiedy iskra życia dogorywa,  
Tak się odzywa:

»Jużeście nadto długo w zbrodniach wiek trawili,  
Słuchajcie rady Ojca w tej stanowczej chwili;  
Teraz, teraz on czuje ciężar przewinienia,  
Terazto go dopiero dręczy głos sumienia.

Patrzcie, zduszone gęsi, które chciwie żarłem,  
Stawiają mi przed oczy z krwią zbaczonem gardłem;  
Oto indyk.... czegoż chce ta mara nadęta?

Tu kwoka się o swoje domaga piskłota!  
Łakome dzieci wokoło spojrzały,

»Ach Ojcie, wrzasań, gdzież te specyjały?  
Gdzież te gąski wyborne, gdzież ta smaczna kurka?  
My nigdzie nie widzimy i jednego piórka!  
Może-to tylko mary wyobraźnia nieci,  
A ślinkę tykać muszą twoje biedne dzieci.«—

»Poskromcie chciwość, me pociechy lubie,  
Za nie to człowiek poprzysiągł nam zgubę:  
Tu nas charłami ugania lekkiemi,

Co wręczym biegu ledwie dotkną ziemi;  
Tu gończe swory puszcza na nas w knieje,  
Zognistej paszczy zgubne gromy sieje,  
Pracy, przemysłu, i sił nie oszczędza;  
Stawia żelaza i w sieci nas wpędza;  
Zbrodnia się nigdy nie wymknie z pod kary.

Patrzcie, jak strasznie kona Ojciec stary;  
Przyjmcie ostatnie jego napomnienia.

Zagładźcie skazę waszego plemienia;  
Bądźcie cnotliwi, wiedźcie życie prawe,  
I utraconą odzyskajcie sławę.«—

»Dobrze to wszystko, starszy z nich odpowie;  
Lecz wspomnij tylko: czem byli przodkowie?

Jeden w drugiego był łotrem nielada,  
A ich niestawa i na wnuków spada.

Choćbyśmy żyli jak niewinne jagnię,  
Człowiek, co zawsze potępiać nas pragnie,

Ilekoć wkojcu zje mu co kureczęta,  
Na nas to biedne spędzi niebożęta.—  
Lis przerwał: » te wymówki rozkosz z enoty niszczy...  
Ale co słyszę.... pono kureczę piszczy?  
Biegnijcie, dzieci.... tylko jedzcie skromnie,  
I z resztką jeszcze powracajcie do mnie.«





BAJKA 22.

Deszcz złoty.

Skarżył się lud na biedę; źle mu się zdawało,  
Ze choć miał dosyć chleba pieniędzy miał mało;  
A niepokojąc bóstwo prośbą natarczywą,  
Uzyskał, iż go złotą skarąto ulęwą.

Jak grad na ziemię padały dukaty;  
Z wzniosłych pałaców i ubogiej chaty,

Jaki taki zadyszany,

Leci zbierać czymprędzej ów dar pożądaný.  
Gdyby wtenczas filozof, co zna wartość złotą,  
Widział, jak ta się skrzętnie zwijała hołota;  
Gdyby był na to patrzył obojętnem okiem,  
Byłby się najśmieszniejszym ubawił widokiem.  
Ten znosi ciężki kufer, ów beczkę pękłą,  
Tamten nadstawia szaflik, ów urnę bogatą,  
Jeden bieży z kobiercem, drugi z płachtą w rękę,  
Ten się pieści połyskiem, ów powabem dźwięku.

Bogacz, co się nie schylił może całe życie,  
Owę marność znikomą zgarnia pracowicie,  
Od pracy nadzwyczajnej potu płyną strugi,  
A tży mu w oczach stoją, że zbiera i drugi.  
Skąpiec radby z jednego zrobić trzy dukaty,  
Nie wie, gdzie ich już podziąć, jeszcze nie bogaty;  
Napchał w łataną kieszeń ... ta mu się rozdziera,  
Mniema, że wszystko stracił i z żalu umiera.  
Widać było nędzarzy, co nie znali złota,  
Zdumiewała ich postać, zdziwiała prostota;  
Nie jeden nie mógł pojąć jak zapamiętali.  
W bezprzykładnym zapale te cacka zbierali.  
Widać było i takich, co z pracy rąk żyli,  
Nie śnieli tknąć tych skarbów, iż nie zarobili;  
Ale co jeszcze bardziej uwagę zwracało:  
    Ze takich nawet było tam niemało,  
    Co wprzód ganili zbytnie złota zbiory,  
    A potem sami napełniali wory.  
Wszystko wtenczas ze zwykłych karbów wyboczy-  
Nikogo ni w świątyni, ni w domu nie było,     to,  
A choć nie jeden dostał potężnie po głowie,  
Choć nie jeden utracił życie, albo zdrowie;  
Wszystko to było niczem, blask złota nagrodził,  
Utratę nawet ojca wyrodkom ośłodził.  
Lecz niedługo mniemana uciecha potrwała:  
Ta ulewa obficie kraj cały zaląa,  
A że to był kraj ludom niedostępny innym,  
Nie dzielili się z nikim darem dobroczynnym,

Wkrótce jednak powoli poznali to sami.  
Ze nie wszystko jest dobrem, co nas wdziękiem  
mami.

Mieli dosyć pieniędzy, lecz gdy kupić trzeba,  
Nikt nie dał za dukata i kawałka chleba.  
Każdy miał dość dukatów, a jednak żył w nędzy;  
Wtenczas wartość prawdziwą poznano pieniędzy.  
Nikt nie chciał być rolnikiem, pola zarastały,  
Rękodzielnie zamknięto, młyny młóć przestały,  
Praca zbrzydła każdemu: bo czuł złoto w worze,  
Zdarły się dawne szaty, zjadło dawne zboże.  
Niejeden westchnął z płaczem, umierając z głodu,  
Ze nie w złocie prawdziwa szczęśliwość narodu.



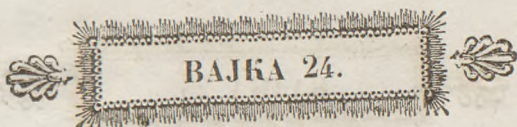


BAJKA 23.

Motyl i Gąsienica.

Co-to za robak szkaradny,  
Ta gąsiennica obrzydła!  
Rzecz raz motylek ładny;  
Ta mu na to odpowie: a dawno masz skrzydła!





## Pszczoła i człowiek.

Pszczołeczko, rzecze człowiek, robaczekow zaszczy  
cie,

Mijaj ten kwiat szkodliwy: bo postradasz życie.—  
Nie obawiaj się o mnie człowieku pocziwy,  
Ja dobry sok wyciągam, zostawiam szkodliwy.





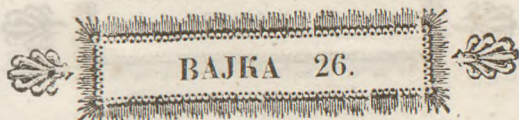
BAJKA 25.

Fenix

Po upłynieniu wieków, fenix okazały,  
Błysnął, a na ten widok zdumiał się świat cały,  
Gdzie tylko lot skieruje, w którą zmierzy stronę.  
Wszystko się za nim ciśnie wdziękiem omamione.  
Nie widziano pod słońcem podobnej piękności,

Któż go nie chwali? któż mu nie zazdrości?  
Niedługo tego było; po dłuższym namyśle,  
Wszystkie okoliczności rozważywszy ściśle,  
Widząc: że z nikim serca, losu nie podziela,  
Ze nie ma ojca, matki, krewnych, przyjaciela;  
Ze jest jedynym tylko w swym rodzaju ptakiem,  
Płakano nad nieborakiem.





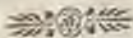
## Lis i Bocian

Pytał się lis bociana: powiedz, mi mój bracie,  
Bo-to wy już oddawna po świecie bujacie,  
Cóżście przecie ważnego widzieli:

Gdyście od nas odlecieli?—

Tu nasz bocian wędrowny, uniesion zapałem,  
Ach! co ja rzecze bagnisk i kałuż widziałem!  
Tam to, tam to dopiero wyborne przysmaczki,  
Jakie żabki tłusciutkie, jak pulchne robaczki.

*Co też widział ważnego nasz młodzik w Paryżu?  
Niezrównane pulpety i przysmaczki z ryżu.*



BAJKA 27.

Słowik i Paw'

Słowik, co wdziękiem głosu serca rozwesela,  
Tysiące miał zazdrosnych, nie miał przyjaciela;  
Może go, rzecz, znajdę w innym ptaków rodzie,  
Idzie i właśnie pawia spotyka w ogrodzie.

»Witaj pawiu, rzekł słowik, zaszedłszy mu drogę,  
Ja się twojej piękności wydziwić nie mogę.«—

A mnie, paw' mu odpowie, twe pienie zdumiewa,  
Bo któż na świecie piękniej od słowika śpiewa?—

Więc bądźmy przyjaciółmi, zazdrość nas nie zmie-  
ni,

Ty postacią zachwycasz, ja wdziękiem mych pieni;  
Tam tylko nienawiści największa obawa,  
Gdzie dwóch do jednej sławy rości sobie prawa.



BAJKA 28.

Wilk i Osieł.

Osieł z wilkiem zgłodniałym zeszedł się na drodze,  
O! zlituj się nademną! rzecze cały w trwodze,  
Patrz, jak sobie nieszczęsny skaleczyłem nogę,  
Zaledwie łązić już mogę.»

Wilk nad jego nieszczęściem czule ubolewa,  
Ja ci, rzekł, ból zakończę.... i w tem go rozrywa.



BAJKA 29.

Koń i Osieł.

Przyjacielu, rzekł osieł, widzisz te ciężary,  
Tyś i młody i silny, ja słaby i stary.  
Przyjmij trochę, jeżeli miłe ci me zdrowie.—  
Nie, nic z tego nie będzie, dumny koń odpowie.—  
Ila cóż robić? szedł biedak obciążony srodze;  
Ale pracą znękany padł martwy na drodze;  
A nieuczynność słusznie tę karę odniosła,  
Że koń potem niósł wszystko, nawet skórę osła.



BAJKA 30.

Struś.

Wzniosę się pod obłoki, rzekł struś ociężały.  
Wszystkie ptaki ciekawie na ten dziw czekały,  
Wzniosę się, rzekł powtórnie, zdziwię ludzkie ple-  
mię,  
Machnął skrzydły, podniósł się, i.... upadł na zie-  
mię.

*Takie wielu poetów stawia widowisko,  
Co chcąc się wznieść wysoko, upadają nisko.*



## BAJKA 31.

*Pasterz i Wilk.*

Wsparty na krzywym kiju dumał pastérz biedny.  
 Że mu owce zaraza zniszczyła do jednej,  
 W tem się z lasu wysuwa wilk łzami zalany;  
 »Styszałem, żeś pozbawion twój trzódki kochanej,  
 Mówi głosem litośnym, o! jaka to szkoda!  
 Co-to była za piękna i tłusciutka trzoda!  
 Dzięki ci, rzecze pastérz, iż dzielisz me bole,  
 I ty widzę, nieszczęsnych umiesz czuć niedolę.—  
 Na to kundys pasterza:»i jak jeszcze czuje!  
 Kiedy w cudzém nieszczęściu własne upatruje.»



BAJKA 32.

Osieł i Ezop.

Rzekł osieł do Ezopa: »Panie bajkopisie!  
A przecież mię też godniej wystaw w swym opisie,  
Zawszeż tylko pleść głupstwa będzie mym udziałem?

Niech też kiedy ze zdaniem wyjadę wspaniałem.«  
Cóżby, odpowie Ezop, ludzie powiedzieli?  
Ciebieby za poetę, mnie za osła wzięli.



BAJKA 33.

Pasterz i Słowik.

»Śpiewaj miły słowiku!« rzekł pasterz wesoły,  
Raz na wiosnę wieczorem pasąc w krzaczkach woły,  
Na to słowik: »nie mogę, głośnie żab krzekoty  
Wszelkiej mię pozbawiają śpiewania ochoty;  
Czyż nie słyszysz?« — »Niestety! odpowie pastuszcę,  
Twe milczenie to sprawia, że ich słuchać muszę.«



BAJKA 34.

Dąb i Świnia.

Żartoczna świnia, pod dębem,  
Opadłą żołądź chciwym pożerała zębem;  
Oburzył się dąb na to, że niewdzięczne zwierzę,  
Niepomne zkąd łaski bierze,  
Dziękczynnego wejrzenia nie wzniesie do góry.  
Na to człowiek przytomny: »nie wiń jej natury,  
Znajdziesz wdzięczność powinna; lecz przekonaj  
świnie,  
Że umyślnie, i dla niej rozsiewasz jedynie.



BAJKA 35.

*Pszczołka*

Pszczołka spotkawszy człowieka w ogrodzie,  
Rzecz: »nieprawdaż? w całym zwierząt rodzie  
Nie masz takiego, jak ja, przyjaciela?«—  
Na to człowiek: »mam owoc, co wełny udziela;  
Twój miód tylko przyjemny, wełna pożyteczna,  
A przytem, prawdę rzekłszy, tyś trochę niegrzeczna:  
Owieczka mi swą wełnę daje dobrowolnie,  
Pszczołka czasem za miodek dobrze żądnem kol-  
nie.«





BAJKA 36.

Słońce i Księżyc

Kiedy na wielki rozkaz wszechwładnego Słowa,  
Stanęła świata budowa;  
Na wspaniałym przestworze dwa światła zabłyśły,  
Co miały nadal kręślić wymiar czasu ścisły.  
Jako dziewica w najświetniejszym stroju,  
Lub jak bohater gotowy do boju;  
Który na drodze sławy śmiałym staje krokiem,  
I wesołym błyska okiem,  
Wyszło słońce, niebiańskim blaskiem otoczone,  
Miosąc wiat na skroni z wdzięcznych farb koronę  
Ziemia odgłos radości wydała dokoła,  
Upiękniły się kwiaty, zawoniały zioła.  
Zazdrośnie drugie światło na Słońce spojrzało,  
Bo mu zrównać nie zdołało, .

A dumą uniesione rzeczy jak najśmielej.

»I dla czegoż tron jeden dwóch Monarchów dzieli?  
Dla czegoż mam być drugim, gdy pierwszym być  
mogę?

Któż mi do tej wielkości zatamował drogę?»

W tem, gdy ostatni wyraz z ust mu się wymyka,  
Skrytym bólem strawione piękne światło znika;  
Rozpłynął się w powietrzu wdzięczny blask księ-  
zyca,

I w drobnych gwiazd postaci ziemianom przyświeca.  
Stanął Księżyc wybladły, jak grobowe cienie,  
Zawstydzony, w pokorze leje też strumienie,  
I rzecze do Wszechwładcy, z łkaniem przerywanem,  
»Zlituj się, Ojczyści, nad moim nędznym stanem!«  
Ten, który na pokornych miłem rzuca okiem,  
Przysłał mu Anioła z łaskawym wyrokiem,  
Błysło... a świetny poseł w powietrzu się wznosi,

I tak żałującemu wolę pana głosi:

«Ponieważ blask słoneczny zazdrość w tobie  
wzniecił;

Odtychczas przeciwnika będziesz blaskiem świe-  
cił,

A skoro ciemna ziemia poprzód tobą stanie,  
Zniknie blask pożyczany, ciemność pozostanie;  
Przestań jednak gorzkiemi zalewać się łzami,

Bóg tknięty twemi prośbami,

Winę przebaczył, pokorę ocenił,

I samo uchybienie w pomyślność zamienił;

A po sprawiedliwości surowej wymiarze,  
Jego dobroć bez granic pocieszyć cię każe;  
Wyjdiesz z swojej nicości, dawny tron osiędzisz,  
I świetne panowanie z Słońcem dzielić będziesz;  
A łzy, które wylałeś wśród żalu, pokuty,  
Zmienia się w balsam rosy po ziemi rozsutej,  
Który wszystko pokrzepi dobroczynnym darem,  
Cokolwiek nielitośnym zemdli Słońce skwarem.  
A gdy Anioł dobroci pociechy weń leje,  
Odzyskał Księżyc światło, którem dziś jaśnieje;  
Król nocy, otoczony gwiazdy iskrzącemi,  
Zaczął spokojny obieg naokoło ziemi,  
A gdy się zastanowi nad swą dawną winą,  
W postaci drobnych pereł łzy mu z oczu płyną.





ROZMÓWKA.

Litościwy Lesniczy.  
i Obojęt Chłopiec.

LEŚNICZY.

Stój! a kto ci to pozwolił strzelać w cudzym lesie,  
Patrzcie! co za zuchwalec i zwierzynę niesie,  
Sroga cię kara czeka. CHŁOPIEC. Przebacz dobry pa-  
nie,  
Mam biedną matkę, braci, i zarabiam na nie.

LEŚNICZY.

Zarabiasz? w cudzym lesie? piękne obyczaje!  
Kradzież niczem się w świecie wymówić nie daje,  
(*Sam do siebie.*)

Winny, żal mi go jednak, widzę łzy mu płyną,  
Prowadź mię do twojej Matki.

*Idą i przychodzą do biednej chatki:*

*gdzie leży chora nieszczęśliwa kobieta*

LEŚNICZY.

Biedna kobiecino!...

MATKA.

Oj co biedna to biedna! najbiedniejsza z matek,  
Nie mam chleba kawałka dla zgłodniałych dzieci.  
Umrą jeżeli wsparcia Bóg nie zesze z Nieba.

DZIECI.

Chleba! Matulu! chleba! ach Matulu! chleba!

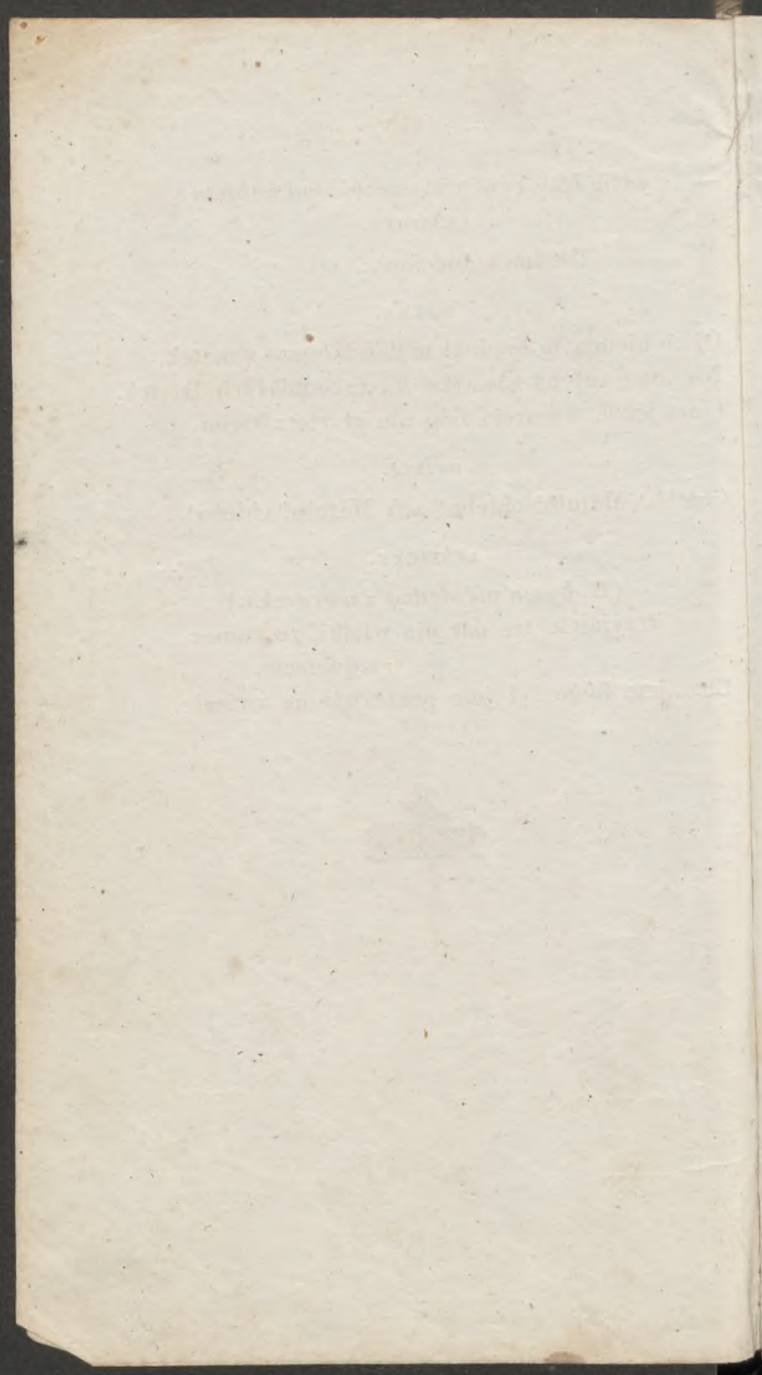
LEŚNICZY.

*(Dobywa pieniędzy z woreczka.)*

Przyjmie ten dar nie wielki, tu pomoc  
znajdziecie.

Chwalcie Boga i życie pocziwie na świecie.





**SPIS PRZEDMIOTÓW**  
**W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.**



*Część Pierwsza*

**POWIASTKI ORYGINALNE.**

1. \*JULIS. *Najpierwszą jest chwała Boga* . . . 5
2. \*DZWONECZEK. *Ej słuchaj starszych!* . . . 7
3. \*KAZIO. *Obchodź się delikatnie i z nieży-  
jącemi istotami* . . . . . 8
4. \*JÓZIO i WICUŚ. *Bądź cierpliwym* . . . 9
5. \*PŁYWANIE BEZ WODY. *Źle kłamecy  
wychodzą* . . . . . 10
6. SIEJBA. *Wczśnie, wczśnie, dziateczki,  
uczcie się być dobrmi* . . . . . 11

7. \*ADOLFEK. *Nie o sobie tylko myśleć  
potrzeba . . . . . 12*
8. DZIECIĘ i PŁOMIEŃ. *Najlepsza nauka  
własnym doświadczeniem nabyta . . . 14*
9. CHEŁPEK. *Można być szczęśliwym i  
w najniższym stanie . . . . . 15*
10. DESZCZYK. *Wszystko dobre, co Bóg  
daje . . . . . 16*
11. MUNDZIO. *Wybieraj zawsze taką za-  
bawkę, która ci korzyść przyniesie . . . 17*
12. \*BASIA. *Swawola nigdy na dobre nie  
wyjdzie . . . . . 18*
13. KOSTUŚ. *Uczcie się dobrze używać pie-  
niędzy . . . . . 19*
14. ADELKA. *Oj źle się napierać! . . . . 20*
15. \*LUDMIŁKA. *Nie z samych uczymy się  
książek . . . . . 21*
16. WICUŚ. *Nieposłuszeństwo karę odnosi . 25*
17. \*DOBRA DOROTKA. *Oby wszystkie dzieci  
takie były! . . . . . 24*
18. TADEUSZEK. *Nie czyń drugiemu, co to-  
bie nie miło! . . . . . 26*
19. JUSTYNKA. *Dziel się chętnie z drugi-  
mi . . . . . 27*
20. SALUSIA. *Uczcie się dzieci nie uchylać  
Mamie . . . . . 28*
21. STAŚ. *Nie splam serca twego brzydkim  
czynem; bo nie pozbędziesz się tej pla-  
my . . . . . 29*

22. ZUZIA i POKRZYWA. *Bądź łagodną,  
uprzejmą, a wszyscy kochać cię będą . 50*
23. MARYNIA. *Ujmij sobie czasem przyje-  
mności dla pocieszenia drugich . . . . 51*
24. FRANUS. *Skąpy dwa razy traci . . . . 55*
25. KRZYSI i LEOS. *Ucz się pilnie, a nie bę-  
dziesz tego żałował . . . . . 54*
26. ADAS. *Zawsze ku dobremu skłaniać  
się należy . . . . . — . . . . . 58*
27. BEZIMIENNY. *Nie chelp się z dobrego  
czynu . . . . . 57*
28. MICHAS. *Lepiej mało a dobrze . . . . 58*
29. WŁADYS. *Zawsze lepsze, co pożyteczne. 59*
30. FLORUS. *W szczęściu przygotuj się na  
nieszczęście . . . . . 40*
31. WOJTUS. *Gdy dziecię małe przygody  
cierpliwie nauczy się znosić, z męstwem  
zniesie i większe . . . . . 41*
32. OLEŚ. *Lepszy grosz zapracowany, niż  
krocie wygrane . . . . . 42*
33. LUDWINIA i BRACISZEK. *Gruntownych  
wiadomości nabieraj . . . . . 44*
34. OJCIEC i SYN. *Nie sądz o nikim z po-  
wierzchnowości . . . . . 46*
35. PIOTRUS. *Strachów niema na świecie 48*
36. DWIE KRÓWKI. *Kochaj tkliwie Ro-  
dziców . . . . . 50*
37. MARCINEK. *Fe, bydź mazgajem! . . . 52*

38. WALEREK. *Smakuj w rozkoszach ser-  
cu . . . . .* 54
39. MELUNIA. *Ten godniejszy kochania, ko-  
go cnoty zdobią . . . . .* 55
40. JAŚ. *Pierwsza sprawiedliwość, dobro-  
czynność potem . . . . .* 56
41. WALUŚ. *Oszczędzaj pieniędzy, a bę-  
dziesz miał czém wspomóc bliźniego .* 58
42. DOBRUŚ. *Śmierć jest tylko życia za-  
mianą . . . . .* 60
43. RZETELNOŚĆ. *Mów zawsze prawdę, a  
będziesz kochanym . . . . .* 61
44. CHŁOPCZYK UKARANY. *Nie rusz cu-  
dzego . . . . .* 63
45. JAN i PAWEŁ. *Oszczędność do dobre-  
go prowadzi bytu . . . . .* 64
46. \*MALOWANIE KWIATÓW. *I kwiatek  
czego nauczyć nas może . . . . .* 66
47. \*SABINKA i FRANUSIA. *Pomagajmy  
bliźnim . . . . .* 67
48. \*MACIERZYŃSKIE NAPOMNIENIE. *Słu-  
chaj napomnień Rodziców . . . . .* 69
49. \*GROSZ WDOWI. *Piękny przykład cu-  
da działa . . . . .* 71
50. \*SKOCZEK DOBROCZYNNY. *Niech Bóg  
tym błogosławi, co niosą pomoc bli-  
żniemu . . . . .* 72
51. \*JAN i WACŁAW. *Dotrzymaj święcie  
przrzeczenia . . . . .* 74

52. LUDWIŚ. *Kto nie chce pracować, bawić się nie powinien . . . . . 76*
53. LUDMIŁKA. *Piękną jest dobroczynność, ale piękniejszą jeszcze rzetelność . . . 79*
54. WOŹNICA. *Nie suknia stanowi człowieka . . . . . 79*
55. CZŁOWIEK i GNIAZDO PTASIE. *Nigdy nie trzeba oddawać się rozpaczom . 80*
56. JOZIA i PĄCZEK RÓŻY. *Cierpliwość! Cierpliwość! . . . . . 82*
57. OBRAZ CNOTY. *Piękna cnota w obrazach, piękniejsza w naturze . . . . . 85*

## TŁOMACZONE.

58. \*PASTERZ. z niem. *Kto kłamie temu nigdy nie wierzą . . . . . 85*
59. HENRYŚ. z niem. *Dobremi tylko postępkami możemy Bogu wdzięczność okazać . 86*
60. DZIECIĘ i DZBANUSZEK. z fran. Flo. *W używaniu przyjemności postępujemy z wolna . . . . . 87*
61. KROPLE ROSY. z niem. *Kto chce trafić do nieba, dobrym byź powinien . . . 89*
62. IGNAS. z niem. Gellerta *Gdyby nie było nieszczęścia, szczęścieby się tak przyjemnem nie wydało . . . . . 90*

63. DAKTYLE. *Bądźcie, dziateczki, cierpliwe i wytrwale!* . . . . . 92
64. MARCIN. *Niebezpiecznie zwlekać poprawę życia* . . . . . 95
65. ŻEBRAK i KAMIEN. *Nieraz małe nie-szczęście większe od nas odwróci* . . . 94
- (\*) *Oznaczone gwiazdeczką są nowe, w osobnym zbiorze dotąd niedrukowane.*
- 

## Część Druga

### BAJKI ORYGINALNE.

1. \*SŁOŃCE i ZIEMIA. *Wstawaj rano, nie daj się wyprzedzić w chwale Boskiej* . 97
2. \*LISTEK RÓŻY. *Łudzą nas czasem pozory* . . . . . 98
3. \*ŚLIMACZEK. *Bóg nas na cierpienia nie stworzył, sami sobie częstokroć zatruwamy życie* . . . . . 100
4. \*DAB UMIERAJACY. *Najmilsze w życiu wspomnienie: przynieść ulgę w cierpieniu, pokrzepić znękanego* . . . . . 102

5. REKA LEWA i PRAWA. *Zgoda najpiękniejszą ozdobą rodziny . . . . .* 105
6. WORECZEK JEDWABNY, i SKARBONKA GLINIANA. *Bóg się nie spyta: jak wiele mieliśmy pieniędzy: ale jakieśmy ich użyli? . . . . .* 105
7. BRYŚ. *Cnotliwy sługa służy z miłości, nagroda nie powiększy jego poświęcenia . . . . .* 106
8. SZYSZKA i GRZYB. *Nie gardźmy uboższymi . . . . .* 107
9. KUKUŁKA i MAKOLĄGWA. *Prawdzwie dobroczynny czyni dobrze dla własnego serca, nie wymaga wdzięczności* 108
10. ADOLF. *Źle, kto mądry po szkodzie .* 109
11. MUCHA. *Strzeżcie się dzieci łakomstwa* 110
12. PTASZKI. *Zbytek gubi . . . . .* 112
13. KOTEK LIZUŚ. *Obrzydliwe jest pochlebstwo, a zgrozą przejmują niewdzięczność . . . . .* 114
14. SZERSZEŃ i PSZCZOŁA.  
*Pracując nie pytaj się: czy komu, czy sobie,*  
*Powiedz: praca jest dobra, i dlatego robię* 115
15. \*KWIATEK. *Dziateczki! niech i jedno złe w serca się wasze nie wkradnie .* 117
16. \*LAMPY i UCZONY. *Nie żałujmy życia, jeżeli pożytecznie strawione . . .* 118

17. BUG i STRUMYK. *Nie nazwisko nam  
chlubę przynosi, ale my nazwisku . . 119*
18. SKARB. *Łudzimy się nie raz szczę-  
ściem i zapominamy o bliźnich; w  
chwili zniknie, i dopiero żalujemy, że-  
śmy z niego nie korzystali . . . . . 120*
19. DĄB i AGREST. *Ten lepszy, kto uży-  
teczniejszy . . . . . 121*
20. WRÓBEL i JASKÓŁKA. *Bezpieczny, kto  
żyje sobie spokojnie i szkody drugie-  
mu nie czyni . . . . . 122*
21. PIJAWKA i ŻABA. *Nikczemny nie zdo-  
ła ocenić szlachetnej ofiary . . . . . 123*
22. PIĘKA. *Nie jeden nie pamięta o tem,  
komu winien wywyższenie swoje . . 144*
23. KULA i PIGUŁKA. *Gorsze skryte, niż  
otwarte szkodzenie drugiemu . . . . 125*
24. PELIKAN i BOCIAN. *Kto się za młodu  
przyzwyczaił znosić przeciwności, ten  
i na pustyni szczęśliwym być może . 126*
25. MRÓWKA. *Rozważ, dziecię! czego pra-  
gniesz . . . . . 128*
26. FIJOŁEK. *Kto pragnie szczęścia, niech  
go w sobie szuka . . . . . 130*
27. ZBOŻE WE MŁYNIE. *Kto śmierć u-  
waża za przejście do lepszego życia,  
ten się jej nie lęka . . . . . 133*
28. RÓŻA BIAŁA. *Skromność odbiera na-  
grode . . . . . 134*

29. OBLUDA. *Niknie obluda na widok prawej przyjaźni . . . . .* 136
  30. SKOWRONEK. *Ciekawość za daleko posunięta częstokroć o zgubę przyprawia . . . . .* 137
  31. BRATKI. *Widok zgody, przyjaźni i najtwardsze zmięczy serce . . . . .* 140
  32. GOŁĘBNIK. *Pamiętajcie, dzieciętki, że i w ptaszkach są uczucia tkliwe! . . .* 141
  33. BALON. *Nie stawiaj nikomu przeszkody . . . . .* 145
  34. GROBY. *Miłość, przyjaźń, wdzięczność, nie giną i w grobie . . . . .* 144
  35. KRUK Z DZWONKIEM. *Zawsze się źle wyda . . . . .* 146
  36. DWA GOŁABKI. *Gdy nas tu Pan Bóg z drogą rozłączy osobą, nie oddajmy się rozpacz; połączymy się z nią w lepszym życiu . . . . .* 149
  37. \*MOTYLEK. *W porównaniu z wiecznością wiek nasz kilka chwilek . . . . .* 151
  38. \*STARZEC I KSIĘŻYC. *Przy skonie najmiliej pomyśleć że się dobre dzieci na ziemi zostawia . . . . .* 152
-

## Część Trzecia

### BAJKI TŁÓMACZONE

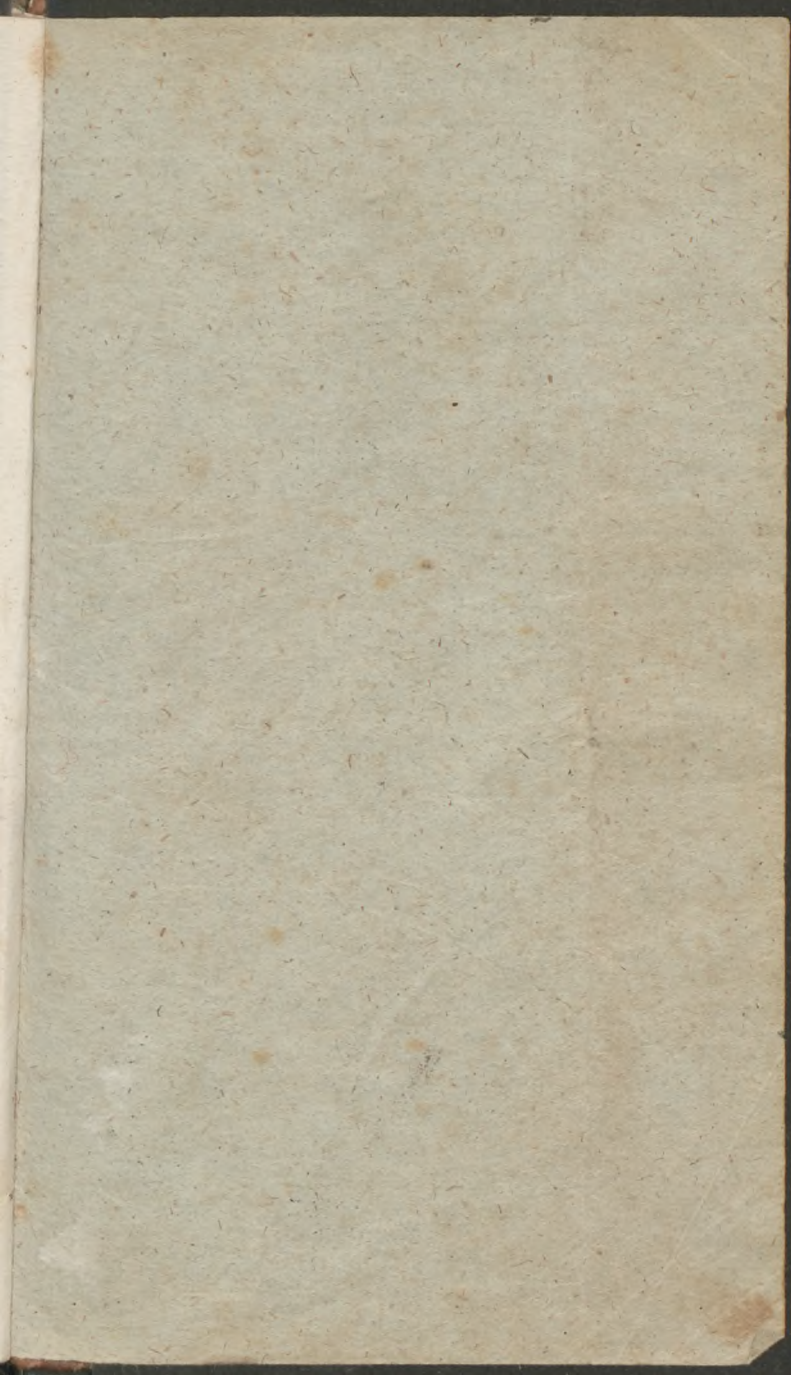
IUB KTÓRYCH MYŚL z OBCYCH WZIĘTA PISARZY

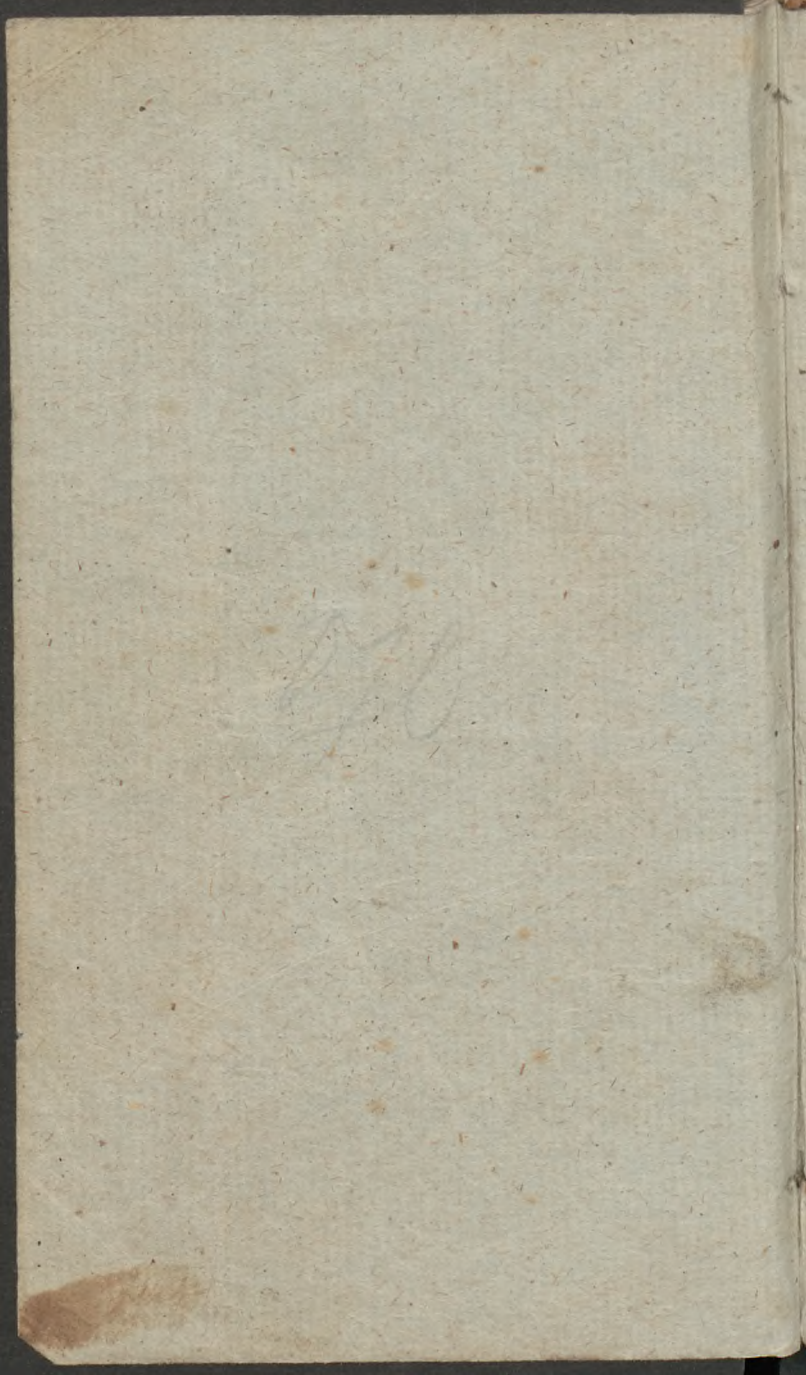
1. SŁOWIK i KUKUŁKA. Z niem. z Gellerta  
*Milsza ła cicha niż głośnie pochwały* 157
2. KOŃ i OSIEŁ. Z niem. z Lesynga. *Kto  
nie ma słusznych przyczyn, pozornych  
szuka wymówek* . . . . . 159
3. \*PRZESTROGA. Z niem. Hey. *Ostro-  
żność nie zawadzi* . . . . . 160
4. PSZCZOŁKA i GOŁĄBEK. Z niem. *Do-  
broczynność płacić się winna wdzię-  
cznością* . . . . . 161
5. \*PUDEŁ i BRYTAN. Z niem. Hey. *Naj-  
chlubniejszy zaszczyt dopełnić powin-  
ności.* . . . . . 163
6. BRONIŚ i PTASZKI. Z niem. *Nie wy-  
dzieraj życia biednej ptaszynie* . . . 164
7. \*GOSPODARNOŚĆ i PZÓŹNIACTWO.  
z niem. Hoffman. *Pracuj, póki czas* . . 166
8. KOMAR i MUCHA. Z niem. *Uczmy się  
z przykładu drugich unikać niebezpie-  
czeństwa* . . . . . 168
9. \*DWIE NIEBIANKI. Z niem. *Dwie Nie-  
bianki ciągle nam towarzyszą i osła-  
dzają życie: Miłość i Wiara* . . . . 169
10. PTASZEK i JAGODY. Z niem. *Pełne si-  
deł ludzkie życie* . . . . . 170
11. RYBKA. Z niem. *Szukajmy pociech  
w życiu, omijajmy ciernie* . . . . . 171

12. KWOKA i KOGUCIK. Z ang. Gay. *Dzia-  
teczki! strzeżcie się nieposłu-  
szeństwa . . . . .* 172
13. PSZCZOŁA i OSA. Z fran. Floryan. *Po-  
zory nas mylą . . . . .* 175
14. WIEWIORKA i MAŁPA. Z fran. Floryan. *Kto chce doznać wygod, musi wprzód  
popracować . . . . .* 177
15. ZWIERCIADŁO PRAWDY. Z fran: Flo-  
ryan. *Nie łatwo jest poznać siebie sa-  
mego . . . . .* 178
16. KRUK i ŁABĘDŹ. Podług Pap: *Trudno  
się oczyścić, gdy się kto raz splami . .* 180
17. PELIKAN i JEGO DZIECI. Z niem.  
Pfeffa. *Bóg dobrym dzieciom nagradza* 185
18. MĘDRZEC i BAZANTY. Z ang. Gaj. *Szkaradną jest niewdzięczność . . . .* 185
19. KOT MYSZ STARA i MŁODA. Z niem.  
z Willamow. *Nie godzien ten pomocy,  
kto rady nie słucha. . . . .* 188
20. OWIECZKA. Z niem. z Hagedorna. *Co  
czynimy, czyjmy rozważnie . . . . .* 190
21. LIS PRZY ZGONIE. Z ang. Gaj. *Czem  
nawre skorupka za młodu, tem na sta-  
rość tręci . . . . .* 191
22. DESZCZ ZŁOTY. Z niem. *Nie w bo-  
gactwie prawdziwa szczęśliwość . . .* 195
23. MOTYL i GĄSIENNICA. Z niem: *Nie  
pogardzajmy nikim! . . . . .* 198
24. PSZCZOŁKA i CZŁOWIEK. Z fran *Czło-  
wiek rozsądny i ze złego korzystać po-  
trafi . . . . .* 199
25. FENIX. Z niem. Lesyng, *Nieszczęśliwy  
kto z nikim serca i losu nie dzieli . .* 200

26. LIS i BOCIAN. Z tegoż. *Kiedy obce  
zwiedzamy kraje, starajmy się z nich  
przynieść co użytecznego . . . . .* 201
27. SŁOWIK i PAW. Z tegoż.  
*Tam tylko nienawiści największa oba-  
wa,  
Gdzie dwóch do jednej sławy rości so-  
bie prawa .* 202
28. WILK i OSIEŁ. Z tegoż. *Nie skarż się  
przed niełitościwym; on nietylko serca  
twego nie zrozumie: ale ci jeszcze zaszkod-  
dzi . . . . .* 205
29. \*KON i OSIEŁ. Z niem. *Nieuczynność ka-  
rę odnosi . . . . .* 204
30. STRUŚ. Z niem. Lesynga. *Nie jeden  
chcąc się wznieść wysoko, upada nisko.* 205
31. PASTERZ i WILK. Z tegoż. *Nikcze-  
mny wtedy tylko żal okazuje nieszcze-  
śliwemu; gdy wtem własną upatruje  
szkodę . . . . .* 206
32. OSIEŁ i EZOP. Z tegoż. *Oddaj każde-  
mu, co się należy . . . . .* 207
33. PASTERZ i SŁOWIK. Z tegoż. *Musi-  
my poprzestać na niższego rzędu pisa-  
rzach; jeżeli wielkie talenta milczą . .* 208
34. DĄB i SWINIA. Z tegoż. *Nie obwiniaj  
nikogo o niewdzięczność, dopóki pra-  
wdziwej nie dojdiesz przyczyny . .* 209
35. PSZCZOŁKA i CZŁOWIEK. Z tegoż.  
*Każdy dar powinien być z chęcią i  
uprzejmością udzielony . . . . .* 210
36. SŁONCE i KSIĘŻYC. Z Herdera. *Du-  
ma karę, pokora przebaczenie odnosi .* 211
37. \*ROZMÓWKA. Z niem: LITOŚCIWY  
LFSNICZY i BIEDNY CHŁOPIEC.  
*I winny godzien litości . . . . .* 214

M. K. D. 17397





51728

80

K

8.83/12

12/10/83

